

PRÓBA LEGITYMIZACJI WŁADZY KOMUNISTYCZNEJ W LATACH 1944–1947 POPRZECZ ODWOŁANIE SIĘ DO TREŚCI NARODOWYCH

Od początku lat siedemdziesiątych datuje się wyraźny wzrost zainteresowania problematyką legitymizacji. W toczącej się wówczas dyskusji punkt odniesienia stanowiła przede wszystkim koncepcja legitymizacji Maxa Webera, a ze współczesnych – koncepcja Jürgena Habermasa. Głównym przedmiotem rozważań, obok kwestii kryzysu uprawomocnienia współczesnych demokracji zachodnich, było zagadnienie legitymizacji systemów politycznych wzorowanych na modelu radzieckim. Także w Polsce, zwłaszcza w latach osiemdziesiątych, ukazało się wiele artykułów i studiów podejmujących ten problem, przede wszystkim w perspektywie doświadczeń polskich¹. Dziś przeżywamy renesans zainteresowania kwestią legitymizacji systemu komunistycznego. Wynika ono z powszechnie wyrażonego przekonania, iż bez odpowiedzi na pytanie o prawomocność komunistycznego reżimu nie jest możliwa pełna ocena minionego okresu.

Mimo że wiemy o nim znacznie więcej niż jeszcze kilka lat temu, jednak nadal aktualna wydaje się uwaga Jacka Tarkowskiego, iż większość artykułów poświęconych legitymizacji systemu komunistycznego ma charakter ogólnych rozważań teoretycznych, nie opartych na systematycznych badaniach empirycznych². Trudności wynikają przede wszystkim z obfitości materiału źródłowego, w tym także prasowego. Wśród wielu prac z różnych stron naświetlających legitymizację komunistyczną w Polsce brak jest takiej, która podejmowałaby zagadnienie nacjonalistycznego względnie patriotycznego uprawomocnienia władzy. Istnieje wprawdzie wiele opracowań poświęconych stosunkowi PPR i PZPR do kwestii narodowej, jednak w dużej mierze one same miały pełnić funkcje legitymizujące, dokumentując domniemany patriotyzm rządzących Polską³. Niniejszy artykuł jest próbą przedstawienia autolegitymizacji władzy komunistycznej w Polsce w okresie 1944–1947. Pytanie brzmi: jakie wątki historyczne, mity narodowe, symbole, treści kultury narodowej wydobywano z przeszłości, modyfikując je często, a jakie

¹ *Legitymacja, klasyczne teorie i polskie doświadczenia*, pod red. A. Rycharda i A. Sułka, Warszawa 1988.

² J. Tarkowski, *Legitymizacja władzy. Zagadnienia teoretyczne i opinie oficjalne*, w: J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki*, t. I, Warszawa 1994, s. 43.

³ J. Jagiełło, *O polską drogę do socjalizmu. Dyskusje w PPR i PPS w latach 1944–1948*, Warszawa–Kraków 1984; A. Werblan, *Klasowe i narodowe aspekty w myśli politycznej PPR i PZPR*, Warszawa 1987; A. Przygoński, *Z zagadnień strategii frontu narodowego PPR, 1942–1945*, Warszawa 1976.

przekreślano, uznając za „nie postępowe” i starając się, aby zniknęły z narodowej tradycji. Szukając odpowiedzi na pytanie o sens tych manipulacji kieruje się uwagę w stronę legitymizacji funkcji, jakie może pełnić ideologia narodowa. Sama idea komunizmu, pozbawiona czynnika narodowego, była w sumie zbyt słaba, aby móc wygenerować z siebie efektywny system polityczny⁴. Dlatego też często przywdziewała szatę narodową, by w ten sposób uprawomocnić swoje panowanie.

Szczególnie ważny dla zanalizowania wizji narodu polskiego narzucanej przez komunistyczną propagandę jest okres 1944–1947. Wtedy to bowiem wykrystalizowały się jej główne zręby: język, symbolika i frazeologia narodowa, jaką się posługiwano, obchody świąt państwowych i rocznic wydarzeń historycznych, wybór i sposób przedstawiania bohaterów narodowych oraz wątków historycznych, stosunek do kultury narodowej. Narodził się wówczas model narodowego uprawomocnienia, który, z niewielkimi modyfikacjami i przerwą na stalinowski okres, dotrwał do końca Polski Ludowej.

Międzynarodowa wojna i narodowa legitymizacja

Opis legitymizacji rządów komunistycznych w Polsce w latach 1944–1947 należy poprzedzić refleksją nad stanem świadomości społeczeństwa polskiego w chwili, gdy II wojna światowa dobiegała końca. Jest to niezbędne, ponieważ doświadczenia sześciu lat wojny i okupacji w dużym stopniu decydowały o postawach społeczeństwa wobec wprowadzanego przez komunistów porządku, a postawy te z kolei wpływały na dobór argumentów mających legitymizować obóz rządzący⁵. Relacje między rządzącymi a rządzonymi w procesie uprawomocnienia mają bowiem zawsze charakter zwrotny. Samo zdobycie władzy dzięki czołgom radzieckim i jej utrwalanie opierające się na przemocy nie gwarantowało trwałego, choćby niewielkiego poparcia społecznego. Uzyskanie takiego poparcia było ważne dla nowych komunistycznych władz cechujących się szczególnie wysokim poziomem roszczeń i aspiracji legitymizujących. Ów wysoki poziom wynikał z przesłanek doktrynalnych (rzekome masowe uczestnictwo w ruchu rewolucyjnym) oraz, być może ważniejszych, zwłaszcza w pierwszym okresie, przesłanek psychologicznych (poczucie osamotnienia ekipy rządzącej). Także z przyczyn międzynarodowych nowa władza potrzebowała legitymacji. Zgodnie z porozumieniami zawartymi w Jałcie komuniści zostali zobowiązani do przeprowadzenia wolnych i demokratycznych wyborów. Trudno było jednak o korzystny wynik takowych, jeśli nowa władza byłaby postrzegana przez większość narodu jako nowy okupant. Dlatego komunistyczni przywódcy, dobierając argumenty legitymizujące, do pewnego stopnia musieli się liczyć z postawami społeczeństwa.

Nie ulega wątpliwości, że sześć lat wojny odcisnęło się na świadomości Polaków w sposób szczególny. Konsekwencją było m.in. pogłębienie i wyostrenie identyfikacji narodowej. Wojna zmuszała do dzielenia świata na „swoich”, „naszych” – Polaków,

⁴ R. Zuzowski, *The impact of nationalism on communism: the case of Poland*, „Canadian Review of Studies in Nationalism”, XIX 1992, 1–2, s. 9.

⁵ K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993, s. 5.

aliantów i „obcych” – Niemców, Ukraińców, „Sowietów”; budziła poczucie wspólnoty poprzez wzmaganie poczucia obcości i antagonizmu w stosunku do obcych. To przynależność narodowa decydowała o życiu bądź śmierci. Jak zauważa Krystyna Kersten: „Wyodrębiając i wynosząc na powierzchnię podziały narodowe, wojna ukształtowała specyficzny kształt świadomości narodowej. Poprzez sytuację zagrożenia naród stawał się powszechnie dominującą kategorią myślenia, podstawową więzią i głównym podmiotem działania. Tym samym nabierały znaczenia zewnętrzne czynniki określające przynależność narodową. Życie człowieka zależało od tego, czy był Polakiem, Żydem, Ukraińcem, Litwinem, ale o tym, kim był, nie on sam decydował, lecz wyższy autorytet wyposażony w moc rozporządzania życiem i śmiercią. Owa narzucona z zewnątrz wspólnota losu formowała samoidentyfikację narodową, cementowała więzi i rodziła solidaryzm wewnętrzny każdej grupy. Można było negować zasadność takiego pojmowania przynależności narodowej, ale trudno je było ignorować, skoro mając za sobą przemoc, określało ono rzeczywistość”⁶. Ten stan świadomości narodowej znajdował swoje odzwierciedlenie w programach i koncepcjach ideowych powstających wówczas w podziemiu. Takie idee, jak budowa nowego „imperium słowiańskiego” zyskiwały nowych zwolenników, jeśli brać za przykład krąg „Sztuki i Narodu”⁷.

Na dobór argumentów legitymizacyjnych wysuwanych przez komunistów obok nastrojów społecznych wpływała także rywalizacja z podziemiem związanym z prawowitym rządem w Londynie. Nie przypadkowo Rada Jedności Narodowej, parlament Polski Podziemnej, swój najważniejszy dokument, powstały po deklaracji programowej Polskiej Partii Robotniczej *O co walczyliśmy?*, zatytułowała *O co walczy naród polski?* Od samego początku istnienia PPR władze konspiracyjne dostrzegały komunistyczne zagrożenie. Dla przeciwdziałania wpływom komunistycznym już w 1942 r. przy Komendzie Głównej AK powstała specjalna komórka „K”, której zadaniem była obserwacja działalności PPR oraz dostarczanie prasie podziemnej materiałów wyjaśniających cele i charakter partii. Dwa lata później zawiązał się Społeczny Komitet Antykomunistyczny (Antyk). Na murach miast wypisywano: „PPR – Płatne Pachołki Rosji”⁸. Ekstremalna sytuacja wojny postrzeganej jako konflikt między narodami, a także nie przebiegająca w środkach walka o rząd dusz w kraju powodowały, że na porządku dziennym były oskarżenia o zdradę narodową, płynące zresztą z obu stron. Należy zaznaczyć, iż duża część społeczeństwa polskiego, zwłaszcza zamieszkała na terenach objętych okupacją radziecką, nie miała złudzeń co do komunistów. Żywa była także pamięć wojny 1920 r. Wiadomość o odkryciu grobów w Katyniu pogłębiła tylko postrzeganie polskich komunistów jako obcych i wrogich Polsce. Obcych przede wszystkim narodowo i jednoznacznie utożsamianych z Rosją, w której widziano agresora od ponad stu lat dążącego do unicestwienia Polski⁹. Negatywny obraz komunisty

⁶ *Ibidem*, s. 11.

⁷ A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 125.

⁸ S. Korboński, *Polskie państwo podziemne*, Wydawnictwo „Promyk”, s. 120.

⁹ Takiego stanu rzeczy byli oni zresztą świadomi. Alfred Lampe w 1943 r. zanotował: „Z wyjątkiem komunistów wszystkie tradycyjne kierunki polskie były antysowieckie: i piśmuczyna we wszystkich swoich odmianach, i endecja, i socjaliści. Tam, gdzie nie było tradycyjnej antyrosyjskości, tam grała rolę antysowieckość w sensie ustrojowym. Orientacji na ZSRR takiej, jaką widzimy w Czechosłowacji **nie było i nie ma** (podkreślenie w tekście) w żadnym stronnictwie. I być nie może”. *Notatki Alfreda Lampego*, w: *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. IX, Warszawa 1984, s. 32.

– „pachołka Rosji” dopełniał jeszcze inny stereotyp, który z czasem znacznie dominować w myśleniu Polaków o komunistach: Żyda komunisty i żydokomuny¹⁰.

W tym kontekście poniekąd zrozumiałe wydaje się sięgnięcie przez kierownictwo PPR po hasła narodowe i poszukiwanie takich argumentów legitymizacyjnych, które mogłyby przekonać naród, iż rodzimi komuniści są w istocie prawdziwymi polskimi patriotami. Twórcy partii zdawali sobie sprawę, iż tylko odwołując się do wartości narodowych, mają szansę na zaistnienie w świadomości społeczeństwa polskiego i poszerzenie mocno ograniczonego kręgu współwyznawców Nowej Wiary. W reorientacji wobec kwestii narodowej komuniści polscy nie byli zresztą odosobnieni. W Związku Radzieckim już w połowie lat trzydziestych doszło do rehabilitacji imperialnej przeszłości Rosji, gloryfikowano dowódców wojskowych, takich jak Michaił Kutuzow czy Aleksandr Suworow¹¹. Wojna z Niemcami została nazwana przez Stalina „wojną ojczyźnianą”. W nim zresztą należy widzieć głównego autora strategii legitymizacyjnej PPR. Nie miały wpływ na jej kształt musiał również wywierać sekretarz Międzynarodówki Komunistycznej Georgi Dymitrow. W depeszy wysłanej do pierwszego sekretarza PPR Pawła Findera nalegał, aby w pierwotnej wersji deklaracji programowej PPR *O co walczymy?* powstałej w marcu, a w końcu opublikowanej w listopadzie 1943 r., uwzględnić następujące uwagi:

„1. [...] powinna być wyrażona myśl przewodnia – utrwalenie wolności i niepodległości Polski, szybka odbudowa kraju oraz zapewnienie narodowi wolności [...]; 3. Określić demokratyczny charakter organów władzy, które będą wybrane po przepędzeniu Niemców. Rząd powinien opierać się na antyfaszystowskim froncie narodowym. Określić ustrój polityczny Polski, zgodnie z kierunkiem platformy partii jako ustrój demokratyczny, a nie radziecki [...]”¹².

Jednak za nowym podejściem, przynajmniej części członków partii, do kwestii narodowej stały nie tylko nagie realia polityczne. Przewartościowania dokonały się także w sferze świadomości samych byłych członków KPP. Źródeł tych przewartościowań należy szukać w doświadczeniach, jakie były udziałem polskich komunistów w trakcie ich pobytu na terenach zajętych przez Związek Radziecki w 1939 r. Dla wielu z nich, którzy wcześniej nie zetknęli się z realiami radzieckimi, wyidealizowana ojczyzna międzynarodowego proletariatu ukazała swoje prawdziwe, bynajmniej nie radosne, oblicze¹³. Rozczarowania te stały się później punktem wyjścia do poszukiwania własnej, polskiej drogi socjalizmu. Wszelako dla większości kierownictwa PPR zmiana barw na białą-czerwone miała – jak się wydaje – cel wyłącznie taktyczny.

Dobrym przykładem zmiany języka jest pierwsza odezwa programowa Polskiej Partii Robotniczej opracowana w ZSRR, a opublikowana w Polsce w styczniu 1942 r. W liczącym niespełna cztery strony tekście słowo naród we wszystkich swoich odmia-

¹⁰ K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm – anatomia półprawd 1939–1968*, Warszawa 1992.

¹¹ M. Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje, Idee*, Warszawa 1992, s. 354.

¹² *Korespondencja między sekretarzami PPR a sekretarzem Międzynarodówki Komunistycznej*, oprac. Cz. Madajczyk. Warszawa 1967, s. 28, 29.

¹³ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej*, w: *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. VII, Warszawa 1982, s. 341; W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1994.

nach rzeczownikowych i przymiotnikowych pojawia się aż trzydzieści razy¹⁴. Kategoriom o charakterze społecznym: chłop, robotnik, klasa robotnicza towarzyszą zawsze przymiotniki „polski, polska”¹⁵. Autorzy odezwy uznali za wielkich Polaków, których nasz naród dał światu: Kopernika, Mickiewicza, Szopena i Marię Skłodowską. Spolszczenie nazwiska „Chopin” i podanie niepełnego nazwiska „Skłodowskiej”, bez „Curie” są być może przypadkowe. Niewykluczone jednak, że celowo posłużono się formami polskimi. Wy tłumaczenia należy szukać w ideach słowiańskich, jakie zaczęto intensywnie propagować w Związku Radzieckim zaraz po rozpoczęciu ofensywy wojsk niemieckich na ZSRR. Już w sierpniu 1941 r. odbył się w Moskwie Wiec Wszechsłowiański. Dlatego też, choć w odezwie są wymienione różne narody (w tym „wielki naród angielski”), to jednak wojna jest postrzegana jako starcie „hord germańskich” z wszystkimi narodami słowiańskimi – Czechami, Słowakami, „[pod]karpaccimi Ukraińcami”, Serbami, Słoweńcami, Bułgarami – zjednoczonymi we wspólnym froncie pod przywództwem wielkiego narodu rosyjskiego. Jedność słowiańska będzie jeszcze eksponowana w propagandzie komunistycznej do końca lat czterdziestych, kiedy wraz z postępem komunizmu na arenie międzynarodowej zastąpią ją hasła bardziej internacjonalistyczne.

Odezwa PPR stwierdzała, iż powstająca partia robotnicza jest „związana tysiącami nici z życiem, losami i przyszłością własnego narodu, kieruje się dobrem narodu polskiego”. Wyraźny aspekt legitymizacyjny ma również konstatacja: „Jesteśmy krwią z krwi i kością z kości Pułaskiego, Kościuszki, Traugutta, Henryka i Jarosława Dąbrowskiego, Ludwika Waryńskiego i innych sławnych bojowników o wolność narodu polskiego. Westerplatte i Warszawa żyją w sercach Polaków”¹⁶. Wymienieni bohaterowie narodowi od tej pory zawsze będą służyli jako argumenty legitymizacyjne, mające dowiedzieć, iż istnieje ciągłość między dziewiętnastowieczną walką o niepodległość a walką o nowy ład – socjalizm.

Odezwa nawoływała do zjednoczenia wszystkich sił do walki z okupantem na śmierć i życie i utworzenia **frontu narodego do walki o wolną, niepodległą Polskę**, jednak „bez zdrajców i kapitulantów”¹⁷. Pod wpływem Moskwy wszystkie partie komunistyczne w Europie już od połowy lat trzydziestych, z przerwą na okres sojuszu radziecko-niemieckiego, wcielały w życie koncepcje frontu narodowego. Na czas wojny przewidywała ona zjednoczenie wszystkich ugrupowań niepodległościowych działających w konspiracji, w tym także, jeżeli chodzi o Polskę – rządu emigracyjnego i jego krajowej delegatury. Idea jedności narodowej była od 1942 r. głównym motywem większości wystąpień PPR. Przewijała się ona w wielu artykułach i dokumentach publikowanych na łamach prasy partyjnej. Deklarowano nawet rezygnację z walki klasowej na rzecz ogólnonarodowego frontu. W „Trybunie Wolności” w artykule *W imieniu narodu* z października 1942 r. czytamy: „Nie naszą jest rzeczą troszczyć się o możliwości zysku i wyzysku ciemniejszych ludzi. Lecz walkę swą prowadzimy nie w imię interesów

¹⁴ *Do robotników, chłopów i inteligencji. Do wszystkich patriotów polskich!*, w: *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe 1942–1948*, Warszawa 1984, s. 51–55.

¹⁵ K. Kersten, *Język dokumentów programowych 1943–1944*, w: „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Wrocław 1994, nr 1636, s. 318.

¹⁶ *Do robotników, chłopów i inteligencji...*, s. 52.

¹⁷ *Ibidem*, s. 53.

klasowych, a w imię całego narodu”¹⁸. Po tak daleko posuniętej deklaracji zapewniano jednak w artykule *Wyzwolenie narodowe i przebudowa społeczna*, iż: „Nasz program narodowy nie jest ani frazesem, ani odchyleniem nacjonalistycznym. Jest on realnym i koniecznym programem walki. Wbrew wszelkim usiłowaniom rodzimej reakcji jednolity front narodowy staje się coraz bardziej faktem. Mimo wszelkich trudności jednoczą się wszystkie siły narodu do wspólnej walki wyzwolenczej. Ale – czy z chwilą wypędzenia okupanta współdziałanie to zaniknie? Tak być nie powinno. Naród polski może i powinien zostać nadal zjednoczony dla zadań pozytywnych, dla przebudowy społecznej kraju”¹⁹. PPR, mimo zapewnień, iż jej program narodowy nie jest odchyleniem nacjonalistycznym, w istocie posłużyła się jednym z najważniejszych elementów ideologii nacjonalistycznej. Postulat jedności narodu występował bowiem we wszystkich programach ugrupowań przyjmujących naród za wyznacznik swojego działania. Zasadza się ona na przekonaniu, że cała społeczność winna być przepojona „duchem narodowym”. Ten, kto wyłamuje się z obowiązku narodowego współuczestnictwa, łamie jedność narodową, staje się zdrajcą „sprawy narodowej”. W ten sposób rodził się legitymizujący mit jedności narodu, który będzie towarzyszył propagandzie komunistycznej do końca PRL.

Odwołanie się do idei jedności narodowej stanowiło do tego stopnia *novum* w myśli politycznej polskiego ruchu komunistycznego, że dla szeregowych członków byłej KPP, wychowanych w atmosferze ostrej walki klasowej, było to hasło mocno kontrowersyjne. Jeden z członków partii we wspomnieniach z okresu okupacji pisał: „Duże trudności natrafiliśmy wśród tak zwanych starych komunistów [...]. Przystawienie się z abstrakcyjnie pojmowanej walki klasowej i hurrarewolucyjnej retoryki na myślenie w kategoriach kraju, narodu i państwa nie było rzeczą łatwą. Nieufnie odnosili się do tych »narodowych piór«. Nawet nazwa partii budziła wątpliwości. Dlaczego nie komunistyczna? Dlaczego ukrywamy nasz cel?”²⁰. Wobec takich pytań stawianych przez szeregowych członków kierownictwo PPR musiało w specjalnym dokumencie wyjaśnić, dlaczego w nowej nazwie partii brakuje słowa „komunistyczna” oraz wytłumaczyć strategię partii²¹. Wątpliwości jednak pozostały. I dawały o sobie znać jeszcze w 1945 r.

Oprócz organizowania uprawomocnienia przez odwołanie się do wartości, jaką jest naród, starano się także pozbawić legitymacji przeciwnika, najlepiej przez użycie haseł wprost mówiących o zdradzie narodowej. Wspomniana deklaracja *O co walczymy?* w tej kwestii wyrażała się jednoznacznie: „Zapoczątkowana przez najczarniejszą reakcję plugawa wojna domowa, w której biorą udział i sanacyjne oddziały Armii Krajowej znajduje swoje źródła ideologiczne w hitleryzmie. Zdraycy ci – pisał dalej Władysław Gomułka, on to bowiem był głównym autorem tej deklaracji – marząc o utworzeniu dyktatury faszystowskiej w Polsce, bojąc się gorzej niż ognia rosnącej siły ludu,

¹⁸ *W imieniu narodu*, „Trybuna Wolności”, nr 17, 1 X 1942 r., w: *Publicystyka konspiracyjna PPR 1942–1945*, t. I, Warszawa 1961, s. 102–109.

¹⁹ *Wyzwolenie narodowe i przebudowa społeczna*, „Trybuna Wolności”, nr 29, 2 IV 1943 r., w: *Publicystyka konspiracyjna...*, t. II, s. 98, 99.

²⁰ J. Morawski, *Wspomnienia z lat okupacji*, w: *Władysław Gomułka we wspomnieniach*, pod red. B. Syzdka, Lublin 1989, s. 87–99.

²¹ Dokument nr 2, w: *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 56–59.

poszli formalnie lub faktycznie na usługi Berlina, wzywając do zaprzestania walki z Niemcami i obrócenia broni przeciwko własnym braciom toczącym bój z okupantem, przeciwko Polskiej Partii Robotniczej [...]”²². Ponieważ cały ruch oporu, z wyłączeniem PPR, pośrednio lub bezpośrednio związany jest z faszyzmem, a tylko komuniści walczą z niemieckim najeźdźcą, to im naród powinien zawdzięczać wyzwolenie. Logika tego wywodu odzwierciedla się w powtarzanym po wielokroć propagandowym sloganie: „Armia Krajowa stoi z bronią u nogi”. Miał on z jednej strony delegitymizować Armię Krajową, z drugiej strony legitymizować komunistów jako prawdziwych patriotów, wpisując ich walkę w romantyczny etos cierpienia i poświęcenia dla ojczyzny.

Nieuniknioną konsekwencją powyższej argumentacji było powołanie się na wyjątkowe zdolności przewodzenia i kierowania, jakie rzekomo predestynują partię bądź instytucje stworzone przez nią do odgrywania szczególnej roli w narodzie. Ten typ legitymizowania, który po wojnie przerodził się w hasło o kierowniczej czy też przewodniej roli PZPR, pojawił się już m.in. w referacie wygłoszonym przez pierwszego sekretarza PPR na pierwszym plenarnym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej 1 stycznia 1944 r.: „Krajowa Rada Narodowa, która po to powstała, aby wskazać narodowi właściwą drogę w ciężkich czasach wojny i niewoli, musi wszystko zrobić, aby ratować naród przed wyniszczeniem, ratować kraj przed zagładą”²³. Mit o wyjątkowych predyspozycjach komunistów miał nie tylko legitymizować ich w oczach społeczeństwa, ale także tworzyć wrażenie bezalternatywności proponowanego porządku i sposobów jego osiągnięcia. Pociągał za sobą przekonanie o konieczności misji, jaką członkowie PPR mają do spełnienia wobec całego narodu. Wiara wąskiej grupki komunistów w misję ocalenia narodu miała więc także charakter autolegitymizacyjny, nadawała bowiem sens walce, którą prowadzili.

Także działając na terenie Związku Radzieckiego komuniści zjednoczeni w Związku Patriotów Polskich robili wszystko – świadczy już o tym sama nazwa organizacji zaproponowana zresztą przez Stalina²⁴ – aby przekonać swoich rodaków w kraju i w ZSRR oraz społeczność międzynarodową, że są „krwią z krwi, kością z kości” polskich bohaterów narodowych. W wydawanej z ZSRR „Wolnej Polsce”, organie prasowym ZPP, Alfred Lampe pisał, że „Odnowione państwo polskie będzie państwem narodowym” – sugerując, iż chodzi mu o państwo zamieszkałe wyłącznie przez Polaków²⁵. Z inicjatywy ZPP doszło do utworzenia pierwszej pod auspicjami komunistów dużej formacji wojskowej. Jednym z podstawowych problemów, przed jakim stanęli jej twórcy, była kwestia polskości powstającej dywizji. Żołnierze, którzy się w niej znaleźli, nie mieli przecież specjalnych powodów, aby darzyć sympatią komunistów i stojący za nimi Związek Radziecki. Wykorzystane wówczas argumenty legitymizacyjne okazały się modelowe, stając się później wzorem dla propagandy w Polsce Ludowej. Przede wszystkim, gdzie tylko można otaczano się narodowymi symbolami. Włodzimierz Sokorski wspomina:

²² *O co walczyliśmy?*, w: *Kształtowanie się podstaw programowych Polskiej Partii Robotniczej w latach 1942–1945. Wybór materiałów i dokumentów*, Warszawa 1958, s. 140–169.

²³ W. Gomułka, *Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1962, s. 52–60.

²⁴ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 383.

²⁵ A. Lampe, *Miejsce Polski w Europie*, „Wolna Polska”, nr 7, 16 IV 1943 r.

„Biało-czerwony sztandar, polskie mundury i orzełek na rogatywce to były bezsporne atrybuty, podobnie jak sylwetka i oczywista polskość płk. Berlinga. Szeptana propaganda ludzi niechętnych robiła jednak swoje”²⁶. Jak widać, nawet sylwetka pułkownika stanowiła atrybut patriotycznego *decorum*. Pieśń *Jeszcze Polska nie zginęła* pozostała hymnem państwowym. Hymnem dywizji stała się natomiast *Rota* Marii Konopnickiej. Żołnierze śpiewali ją dwa razy dziennie. I Dywizja została nazwana imieniem Tadeusza Kościuszki, bohatera narodowego, niekwestionowanego dla wszystkich Polaków. To samo imię nosiła rozgłośnia radiowa nadająca z Moskwy. Następnym dywizjom nadano imiona Henryka Dąbrowskiego i Romualda Traugutta. Zresztą zdecydowana większość formacji wojskowych, działających pod auspicjami komunistów polskich zarówno w kraju, jak i tych powstających na terenie ZSRR, nosiła imiona polskich bohaterów narodowych, głównie *nota bene* dziewiętnastowiecznych²⁷. Przysięga I Dywizji odbyła się 15 lipca 1943 r., w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, dwóch następnych – 11 listopada, w rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Także w 1943 r. ustanowiony został Krzyż Grunwaldu. Odczuwany przez komunistów polskich kompleks niedostatecznie wyrażanej polskości powodował, że w każdej możliwej sytuacji demonstrowali oni swoją polskość aż do przesady. W oddziałach AL, działających na terenie kraju w roku 1944 upowszechnił się biało-czerwony proporczyk umieszczony na czapce obok orzełka. Według intencji inicjatora proporczyk ów miał jeszcze mocniej podkreślać patriotyczny i narodowy charakter oddziału partyzanckiego²⁸. Ten sam cel miało nazywanie całego zgrupowania partyzanckiego: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Ale przy całym epatowaniu patriotyzmem i przywiązaniem do narodowych tradycji komuniści polscy nie przestawali być wierni ojczyźnie międzynarodowego proletariatu. Rodziło to sytuację zawieszenia między całkowitym utożsamieniem się z komunizmem i wynikającym z tego posłuszeństwem wobec ZSRR a identyfikacją z polskością i narodem. Ten w sumie schizofreniczny stan miał swoje bolesne dla formacji komunistycznej konsekwencje. Jedną z nich były nurtujące ruch komunistyczny w Polsce konflikty w momentach polaryzacji obu tych identyfikacji. Próby ich pogodzenia musiały się kończyć pokrętnym selekcjonowaniem symboli narodowych bądź ich reinterpretacją zgodną z wykładnią obowiązującą w Związku Radzieckim. To zaś podważało wiarygodność narodowej legitymizacji. „Nie wiem kto – wspominał Jerzy Putrament – [...] puścił wersję: wracamy do orzełków piastowskich, odrzucamy jagiellońskie. Piastowskie patrzą w lewo i skrzydła mają złożone, jagiellońskie patrzą w prawo i skrzydła mają rozpostarte do lotu. Jasna symbolika: te pierwsze patrzą na zachód i nie mają imperialistycznych zakusów, drugie patrzą na wschód i już je śwędzą skrzydła do wojaczki [...]”²⁹. Miał przekonywać o narodowym charakterze armii powstającej pod auspicjami komunistów orzeł bez korony stał się symbolem fałszu i zakłamania oraz zniewolenia przez Moskwę. Podobnej reinterpretacji została także poddana wojna 1920 r. Jak pisał Sokorski: „»Cudu nad Wisłą« nie sposób było ominąć”. Zwołano więc 15 sierp-

²⁶ W. Sokorski, *Tamte lata*, Warszawa 1979, s. 46.

²⁷ Wyjątek stanowił oddział GL im. Stefana Czarnieckiego.

²⁸ K. Satora, *Emblematy, godło i symbole GL i AL*, Warszawa 1988, s. 24.

²⁹ J. Putrament, *Pół wieku. Wojna*, Warszawa 1984, s. 174.

nia 1943 r., w porozumieniu z szefem Głównego Zarządu Politycznego Armii Radzieckiej gen. Szczerbakowem, żołnierski mityng, „żeby wyjaśnić, że podobna sytuacja w warunkach przyjaźni polsko-radzieckiej nie może się powtórzyć”³⁰.

Rezygnacja na rzecz Związku Radzieckiego z ziem położonych na wschód od linii Bugu postawiła komunistów polskich przed koniecznością znalezienia argumentu mogącego legitymizować zmianę granic. Okazała się nim, jakby żywcem ściągnięta z tekstów endeckich, koncepcja Polski piastowskiej³¹. Nie była to – jak wiemy – jedyna inspiracja zaczerpnięta z myśli programowej polskiej prawicy nacjonalistycznej.

Wydaje się więc, że wkraczający wraz z armią radziecką na ziemie polskie w 1944 r. polscy komuniści zdawali sobie sprawę z wagi kwestii narodowej i mieli już przygotowane argumenty legitymizacyjne, mające na celu pozytywnie nastawić społeczeństwo do nowych władz.

Nowa władza bez legitymacji

Zdobycie władzy nie oznaczało jeszcze zdobycia poparcia większości społeczeństwa polskiego. Do niedawna odpowiedzi na pytanie, o ile w pierwszym okresie istnienia władzy ludowej Polacy byli skłonni legitymizować nowy porządek, opierały się jedynie na szacunkowych danych nie pozwalających na wyciągnięcie poważniejszych wniosków. Dziś, dzięki dostępowi do archiwów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i KC PZPR, możemy w miarę dokładnie określić zakres legitymizacji systemu poprzez odczytanie prawdziwych wyników referendum, które odbyło się 30 czerwca 1946 r. Z odtajnionych dokumentów wynika, że podczas referendum „za” głosowało nie więcej niż 26,9% (tzn. odpowiedziało „Tak” na wszystkie trzy pytania), a „przeciwko” nie mniej niż 73,1% głosujących (tzn. odpowiedziało „Nie” przynajmniej na jedno pytanie)³². Oznacza to tym samym, że spośród prawie 12 mln osób, które wzięły udział w głosowaniu, niemal trzy czwarte wyraziło swoją dezaprobatę wobec komunistów. Trzeba jednak pamiętać, że referendum miało charakter plebiscytu. Brak akceptacji dla całego systemu nie musiał oznaczać braku legitymizacji jego poszczególnych części. Wszystkich cieszyło szybkie podnoszenie się Warszawy z gruzów. Przeprowadzone w pierwszych powojennych latach reformy gospodarcze nie były też sprzeczne z oczekiwaniami większości i były zasadniczo zgodne z koncepcjami innych kierunków politycznych. Niemniej wydaje się, że z różnych przyczyn, po części wymienionych wcześniej, nowe władze przez przeważającą część narodu postrzegane były *en bloc* jako obce, także narodowo.

Zdawali sobie sprawę z tego sami komuniści. W liście adresowanym do Dymitrowa z marca 1944 r. I sekretarz PPR Władysław Gomułka pisał: „Gdyby w Polsce bractwo

³⁰ W. Sokorski, *op.cit.*, s. 66.

³¹ Andrzej Werblan chyba jako pierwszy zwrócił uwagę na nie uświadamiane powinowactwo programu PPR z tradycją narodowej demokracji. Moim zdaniem zapożyczenia te poszły jednak za daleko, aby były dokonywane nieświadomie: A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 1991, s. 26.

³² *Referendum z 30 VI 1946 r. Przebieg i wyniki*, oprac. A. Paczkowski, w: *Dokumenty do dziejów PRL*, Warszawa 1993, z. 4.

św. Antoniego stańło na gruncie rewizji wschodnich granic Polski, to też zostanie okrzyczane przez reakcję jako agentura moskiewska”. Gomułka należał zresztą do tych działaczy PPR, którzy byli świadomi marginalnego poparcia, jakim cieszyła się partia i potrafili wskazać źródła jej słabości. Na zjeździe PPR w Lublinie w sierpniu 1944 r. powiedział m.in.: „ze strony reakcji posypały się ataki na partię naszą, zonglujące frazesami, że jesteśmy sowiecką agenturą nie mającą nic wspólnego z interesami Narodu Polskiego. Części reakcji to się udało, nie potrafiliśmy bowiem utworzyć frontu narodowego”³³. Na posiedzeniu KC PPR w maju 1945 r. poszerzył grono odpowiedzialnych za antyradzieckie nastawienie Polaków. Do wybranego kręgu słuchaczy Gomułka mówił wtedy: „Sanacji udało się nastawić antysowiecko cały naród [...]. Na pogłębienie nieufności wpływa również fakt zmiany granic. Niełatwa to sprawa. Jesteśmy marksistami, umiemy zrozumieć szereg zjawisk, ale przeciętny Polak wychodzi z założenia, że Rosja zabrała Polsce pokazną część ziem. Ten fakt ma istotne, głębokie znaczenie. Błędy, jakie popełniły organa sowieckie w stosunku do Polaków (wywózki), wpłynęły też na kształtowanie się opinii [...]. Agitacja reakcji o sowietyzacji Polski wierci głęboko dusze Polski, wierci pokazną część narodu [...]. Stwierdzamy wszyscy, że terrorystyczna akcja nasiliła się w głąb i szerz. Dodatkowo entuzjastyczne nastroje społeczeństwa w stosunku do Armii Czerwonej mocno opadają [...] przy tych nastrojach grozi nam niebezpieczeństwo, że może przyjąć się zarzut o agenturze sowieckiej, że może nastąpić izolacja. Masy powinny nas uważać za polską partię, niech nas atakują jako polskich komunistów, a nie jako agenturę”³⁴. Niechętny stosunek społeczeństwa do nowych władz, zwłaszcza w lubelskim okresie ich istnienia, powodował, że działały one w kompletnej próżni społecznej – do tego stopnia, że każdemu, kto podjął z nimi współpracę, groziła infamia. Leon Chajn, wówczas zastępca kierownika resortu sprawiedliwości, odbył wiele rozmów z lubelskimi prawnikami, żaden jednak nie chciał pracować dla PKWN. „Sytuacja wyglądała niemal beznadziejnie – wspomina Chajn. Zatrudnieni w końcu dwaj prawnicy powiedzieli mu, że – od czasu, gdy zaczęli pracować w PKWN, wszyscy się od nich odwrócili, nikt z nimi nie chce rozmawiać, nikt nie chce się witać, koledzy i znajomi bojkotują ich towarzysko. Jeden nawet wyznał mi, że jego żona bez przerwy płacze, bo znajome i przyjaciółki nie chcą jej znać, a rodzina nie wpuszcza jej do mieszkania”³⁵.

W związku z taką sytuacją na wspomnianym majowym plenum radzono nad sposobami zmniejszenia deficytu uprawomocnienia. Na znaczenie ziem zachodnich i reformy rolnej dla związania narodu z systemem zwrócił uwagę Gomułka³⁶. Jednak na plan pierwszy wysunął on (jak również Edward Ochab i Julian Finkelsztein) „zagadnienie suwerenności”. Ochab mówił wówczas: „Centralne nasze zagadnienie – to suwerenność państwowa. Z tego zagadnienia wynikają wszystkie trudności [...]. Propaganda

³³ Protokół zebrania delegatów PPR z Lubelszczyzny – 5 sierpnia 1944 Lublin, w: *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. I, Warszawa 1973, s. 355.

³⁴ *Protokół obrad KC PPR w maju 1945 roku*, oprac. A. Kochański, w: *Dokumenty do dziejów PRL*, Warszawa 1992, s. 1, 13.

³⁵ L. Chajn, *Kiedy Lublin był Warszawą*, Warszawa 1964, s. 40, 45.

³⁶ *Protokół obrad KC PPR w maju 1945 roku...*, s. 11.

słabo stawia moment suwerenności”³⁷. Obóz komunistyczny robił więc wszystko, aby jednak przekonać do siebie przynajmniej część społeczeństwa. Chwytało się różnych argumentów. Jeszcze na dwa dni przed oficjalnym powstaniem PKWN do nazwy „Komitet Wyzwolenia Narodowego” – zaproponowanej *nota bene* przez Mołotowa – dodano przymiotnik „Polski”, aby tym sposobem podkreślić suwerenność powstającej instytucji. Świadectwem rozpaczliwych wręcz prób legitymizacji jest *casus* Andrzeja Witosa. Brat słynnego Wincentego Witosa został pośpiesznie wyciągnięty z łagru i dołączony do PKWN jako wiceprzewodniczący. Pojawienie się nazwiska i osoby brata znanego powszechnie polityka w opinii inicjatorów tego pomysłu miało być dowodem na posiadanie przez PKWN legitymacji³⁸. Pół roku później podobną rolę przy formowaniu rządu tymczasowego mieli odegrać brani pod uwagę przez Bieruta Zofia Nałkowska, Józef Chałasiński czy nawet kardynał Adam Sapieha³⁹. Z kolei wypuszczenie z więzienia Bolesława Piaseckiego, dla sympatyków lewicy zupełnie niezrozumiałe, miało prawdopodobnie na celu przynajmniej zneutralizowanie zwolenników przedwojennej endencji.

Sam manifest PKWN pozbawiony został zupełnie akcentów komunistycznych. W tym, co głosił, nie odbiegał specjalnie do tego, co wysuwały inne ugrupowania polityczne w kraju i na emigracji. Wzywał, podobnie jak to robiły poprzednie deklaracje programowe PPR, do budowy „wielkiej słowiańskiej tamy” w celu przeciwdziałania naporowi „germańskiego imperializmu”, a także do zjednoczenia narodu. Zapowiadał: „Wybiła godzina odwetu na Niemcach, za męki cierpienia”, wojsko polskie „pomści klęskę wrześnieową i wraz z armiami narodów sprzymierzonych zgotuje Niemcom nowy Grunwald”. Odwet na Niemcach miał nastąpić, gdy polskie sztandary „załopocą na ulicach butnego prusactwa, na ulicach Berlina”. Krystyna Kersten zwróciła uwagę, iż język manifestu różnił się „od poprzednich dokumentów pisanych przez komunistów odwołaniem się do antyniemieckich resentymentów zakorzenionych w tradycji; w poprzednich tekstach oskarżenia nie były kierowane do narodu niemieckiego, Niemców, lecz do niemieckiego imperializmu, faszyzmu, hitleryzmu”⁴⁰. Manifest kończył się hasłem: „Niech żyje Polska Wolna, Silna, Niepodległa, Suwerenna i Demokratyczna”⁴¹.

Demonstracje patriotyzmu

Aby przekonać naród, że nowe państwo polskie jest rzeczywiście „suwerenne” i „niepodległe”, podjęto szereg zabiegów o charakterze propagandowym i instytucjonalnym. Wachlarz tych działań był bardzo szeroki: poczynając od otaczania się narodowymi symbolami, posługiwanie się językiem bardziej Romana Dmowskiego niż Róży Luksemburg, manipulowanie historią i instrumentalnego traktowania dorobku kultury polskiej, a kończąc na umacnianiu ksenofobicznej wspólnoty narodowej poprzez wzbudzanie

³⁷ *Ibidem*, s. 20.

³⁸ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 423.

³⁹ *Z archiwów PRL*, w: „Rzeczpospolita”, nr 163, 15–16 VII 1995 r.

⁴⁰ K. Kersten, *Język dokumentów programowych 1943–1944...*, s. 232.

⁴¹ *Manifest PKWN*, w: *PPR, Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego VIII 1944–XII 1945*, t. I, Warszawa 1959, s. 245–253.

atmosfery narodowego zagrożenia. Pierwszą rzeczą, jaka rzucała się w oczy, była olbrzymia ilość manifestacji, wieców, odczytów, obchodów rocznic historycznych i świąt państwowych – nawet tych, wydawałoby się, niewygodnych dla władz. Niczym innym, jak deficytem uprawomocnienia nie można wytłumaczyć obchodzenia w Lublinie w 1944 r. rocznicy „cudu nad Wisłą”. Odbyla się wówczas uroczysta msza, w której wziął udział przewodniczący PKWN Edward Osóbka-Morawski, a także generał Nikołaj A. Bułagin, przedstawiciel Rady Komisarzy Ludowych ZSRR przy PKWN⁴². Nieodłącznymi atrybutami tych uroczystości były wszelkiego rodzaju symbole narodowe i hasła patriotyczne wypisywane na transparentach. Bardzo wiele takich wieców rozpoczynało się mszą kościelną, w której uczestniczyli najwyżsi funkcjonariusze ekipy rządzącej. Komitet Centralny PPR wydał nawet specjalny okólnik wzywający do „obchodu dnia Zaduszek”. Zalecano w nim, aby lokalne organizacje partyjne na tę okoliczność przygotowały sztandary czerwone z napisem PPR i białoczerwone, by PPR nie tworzyła oddzielnych kolumn, lecz występowała razem z innymi organizacjami, a także, by podczas przemówień przy grobach poległych piętnować „antynarodowy charakter polityki reakcji”⁴³. Szczególnie uroczystości organizowano obchody święta Niepodległości 11 listopada w 1944 r., starając się w ten sposób podkreślić ciągłość państwową. W „Głosie Ludu”, organie PPR czytamy: „W dniu 11 listopada odbyła się w Jakubowie uroczystość Święta Niepodległości, przy aktywnym udziale PPR. Nabożeństwo w miejscowym kościele celebrował ks. proboszcz miejscowej parafii. Po nabożeństwie ruszył pochód pod pomnik Wolności, udekorowany flagami narodowymi [...]. Zgromadzeni wznosili okrzyki na cześć Wojska Polskiego, bohaterskiej Armii Czerwonej oraz jej wodza Marszałka Stalina”⁴⁴. W rzeczywistości wiele takich manifestacji, wbrew intencjom ich organizatorów, przekształcało się w protest wobec władzy⁴⁵. Na początku obchodzono niemal wszystkie rocznice historyczne i święta państwowe, które były organizowane w międzywojennej Polsce. Należały do nich: rocznice powstań (styczniowego, wielkopolskiego i śląskich), rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz odzyskania niepodległości 11 Listopada. Z upływem czasu, wprowadzono nowe święta związane z nowym porządkiem, rezygnowano z obchodów 3 Maja i 11 Listopada. Jakub Berman na poufnym posiedzeniu partyjnych propagandzistów 6 kwietnia 1946 r. powiedział: „Niewątpliwie zmierzamy do tego, żeby 3 Maja zlikwidować, dążymy do tego, by święto narodowe związane było z nowym aktem państwowym, który wyruguje 3 Maja, ale to w perspektywie przyszłości. Obecnie 3 Maja jest momentem ściągania i środkiem mobilizującym szerokie masy narodu”⁴⁶. Wypowiedź ta nie pozostawiała wątpliwości, co do instrumentalnych motywów wykorzystania przez władze tego typu uroczystości.

Disponujemy danymi dotyczącymi tematyki i liczby wieców zainspirowanych i współorganizowanych przez placówki resortu propagandy tylko w styczniu 1946 r.

⁴² E. Osóbka-Morawski, *Dziennik polityczny 1943–1948. Polska droga do socjalizmu*, Gdańsk 1981, s. 40.

⁴³ *PPR, Rezolucje...*, s. 72, 73.

⁴⁴ „Głos Ludu”, nr 5, 21 XII 1944 r.

⁴⁵ T. Żenczykowski, *Polska lubelska 1944*, Paryż 1987, s. 202.

⁴⁶ Archiwum Akt Nowych, KC PPR, Wydział Propagandy (dalej: AAN, PPR), sygn. 295/X–2, k. 18.

w całym kraju. Odbyło się m.in.: 240 wieców dla uczczenia rocznicy powstania KRN, 339 dla uczczenia rocznicy powstania styczniowego, 194 dla uczczenia rocznic wyzwolenia poszczególnych miast, 969 ku czci Armii Czerwonej, 426 dla uczczenia rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina, 1089 w proteście przeciwko „działalności band NSZ” i 653 wiece w proteście przeciwko obecności Niemców na terenie kraju⁴⁷. Powyższe dane ilustrują główne kierunki polityki propagandowej. Interesująca jest zwłaszcza intensywność obchodów rocznicy powstania styczniowego. Chyba nigdy później w dziejach PRL nie odbyło się tak wiele imprez w jednym czasie z okazji rocznicy tego właśnie powstania. Należy jednak pamiętać, że stanowiły one tylko jedną trzecią wieców, jakie zorganizowano ku czci Armii Czerwonej. Jednak i te, odbywając się w miejscach udrapowanych symbolami narodowymi, miały wpłynąć na zmianę nastawienia społeczeństwa do wartości mu obcych poprzez wykorzystanie patriotycznego *decorum*.

Jedną z bardziej hucznie organizowanych uroczystości patriotycznych stały się obchody zwycięstwa pod Grunwaldem. W okresie PRL, były one stałym punktem w kalendarzu rocznic świętowanych przez władze. Przykładano do nich tak duże znaczenie, ponieważ bitwa pod Grunwaldem pozwalała na tworzenie mitycznej historii braterstwa polsko-rosyjskiego przeciw wspólnemu niemieckiemu wrogowi. To braterstwo przerwane wiekami nieporozumień miało się odrodzić właśnie dzięki komunistom. Zaletą bitwy grunwaldzkiej dla propagandy komunistycznej było także to, że dzięki Henrykowi Sienkiewiczowi system znaczeń związanych z bitwą był czytelny niemal dla każdego Polaka. W roku 1945 mijała 535 rocznica bitwy. Z tej okazji „na polach historycznej bitwy grunwaldzkiej odbyły się uroczystości przy udziale najwyższych dostojników państwowych: Prezydenta Bieruta i Dowódcy Naczelnego marszałka Roli-Żymierskiego. Na błoniach bitwy grunwaldzkiej ustawiono ołtarz z białego sosnowego drzewa. Nieopodal – trybuna honorowa dla dostojników państwowych z wizerunkiem Krzyża Grunwaldu i napisem »1410–1945«. Nad trybuną przybraną barwami narodowymi Polski i innych narodów słowiańskich, na najwyższym maszcie powiewała flaga państwa. Uroczystość rozpoczęła się mszą św.”⁴⁸.

Posiadamy także informacje o liczbie i tematach różnego rodzaju imprez (wieców, masówek, akademii, wieczornic itp), które zostały zorganizowane pod patronatem Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Poznaniu w roku 1946. Oto niektóre z nich: rocznica oswobodzenia Wielkopolski – 754 imprezy, rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki – 259, rocznica powstania Armii Czerwonej – 258, rocznica uchwalenia konstytucji marcowej – 618, rocznica powstania getcie warszawskim – 17, rocznica Grunwaldu – 72, rocznica powstania warszawskiego – 23, rocznica napaści Niemiec na Polskę – 128, rocznica powstania wielkopolskiego – 8⁴⁹. Liczba różnego rodzaju imprez w samym tylko Poznaniu może stworzyć obraz Polski roku 1946 jako kraju, w którym jedynie obchodzono różnego rodzaju święta patriotyczne. Jest to jednak obraz nie do końca prawdziwy. Duża część tych imprez była tworem powstałym wyłącznie

⁴⁷ A. Krawczyk, *Pierwsza próba indoktrynacji. Działalność Ministerstwa Informacji i Propagandy w latach 1944–1947*, Warszawa 1994, s. 32.

⁴⁸ „Głos Ludu” z 17 VII 1945 r.

⁴⁹ A. Krawczyk, *op.cit.*, s. 42, 43.

na papierze urzędnika, zmuszonego do sprawozdawczości. Ponadto nie wiemy, jak masowe były te wiece. Należy jednak pamiętać, iż w jakiejś mierze były one odpowiedzią na społeczne zapotrzebowanie. Erupcja uczuć narodowych, jaka nastąpiła po zakończeniu wojny, była zjawiskiem naturalnym w społeczeństwie, które przez sześć lat okupacji było pozbawione możliwości ich wyrażania.

Legitymizacja patriotyczno-narodowa bardzo często splatała się z budowaniem przez propagandę charyzmatycznego obrazu Bolesława Bieruta. Przedstawiany w tym okresie jako bezpartyjny uczestniczył we wszystkich ważniejszych uroczystościach patriotycznych, które w owym czasie niemal zawsze zaczynały się od nabożeństwa. Dzięki Stefanowi Korbońskiemu dysponujemy doskonałym opisem zabiegów i gestów o charakterze patriotycznym, które miały legitymizować Bieruta jako prawdziwego polskiego przywódcę w oczach nie tylko Polaków, ale także opinii międzynarodowej. Poniższy fragment opisuje moment, kiedy Bierut po wyborze na fotel prezydenta 5 lutego 1947 r. przyjeżdża do gmachu sejmu złożyć przysięgę, zakończoną *nota bene* słowami „Tak mi dopomóż Bóg”: „Na dziedzińcu przed Sejmem stoi już orkiestra wojskowa i kompania honorowa piechoty w umundurowaniu prosto z igły wraz ze sztandarem. Parę rzędów młodych, polskich, zdrowych chłopskich twarzy bez wyrazu [...]. Na podwórze wjeżdża szwadron szwoleżerów, w ich środku, w wielkim lśniącym aucie Bierut i Osóbka. Chorągiewki powiewają na wietrze, piękne, starannie dobrane konie potrząsają głowami i brzęczą wędzidlami. Kompania prezentuje broń, chyli się sztandar, orkiestra gra *Jeszcze Polska nie zginęła*. Bierut i Osóbka wysiadają, witani u wejścia przez Szwalbego, który ich wprowadza do środka budynku [...]. Nic się w tej scenie, którą oglądałem, nie zmieniło prócz osób. Przedwojenny ceremoniał skopiowany drobniutko [...]. Ale rozumiem sens tego wszystkiego. Grunt utrzymać zewnętrzne pozory państwa niepodległego. Wówczas Polacy, czy inni, łatwiej strawią przykrą rzeczywistość. Poza tym trzeba to zrobić dla zagranicy. Niech więc na zewnątrz jedyną różnicą będzie to, że zamiast Mościckiego przyjeżdża w czarnym Cadillacu Bierut”⁵⁰.

Aczkolwiek apogeum Bieruta nastąpiło w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, niemniej już od samego początku, jeszcze jako przewodniczący KRN, Bierut był kreowany przez propagandę na najwyższy narodowy autorytet. To jemu miano zawdzięczać decyzję o odbudowie Warszawy. Mobilizacja społeczeństwa w związku z rzuconym przez Bieruta hasłem: „Cały naród buduje swoją stolicę” była chyba jedną z najbardziej masowych akcji zorganizowanych przez władze w historii PRL. Bierut, w młodości związany z Janem Hemplem, słuchacz wykładów Krzywickiego, miał chyba rzeczywiście rozbudzone ambicje kulturalne i nie można mu odmawiać autentycznego zaangażowania na rzecz odbudowy Warszawy⁵¹. I było to wówczas namiętnie wykorzystywane. Kroniki z tamtych lat wielokrotnie pokazywały go jak z zainteresowaniem śledzi projekty odbudowy stolicy. Samo zaś przeniesienie siedziby rządu z Lublina do Warszawy, a nie do innego, nie zburzonego miasta Polski miało wymiar symboliczny o wyraźnym aspekcie legitymizacyjnym. Postrzegana jako obca, nowa władza nie mogła sobie pozwolić na porównania do Niemców, którzy specjalnie stolicą Generalnego Gubernatorstwa zrobili Kraków.

⁵⁰ S. Korboński, *W imieniu Kremla*, Paryż 1956, s. 257.

⁵¹ A. Kłosowska, *Socjalistyczna polityka kulturalna*, *Kultura i Społeczeństwo* 1990, nr 3, s. 50.

Nowa władza – nowy język

Na zmianę nastawienia społeczeństwa do komunistycznych porządków wpływać miały nie tylko liczne patriotyczne uroczystości z udziałem partyjnych przywódców, ale przede wszystkim język, jakim się oni posługiwali. Nowa rzeczywistość wymagała stworzenia nowego języka polityki. Języka, który w sposób koherentny pozwoliłby na opisanie nowego ładu w korzystnym dla władz świetle. Słowem, które w pierwszym okresie najczęściej występowało, był „naród”, a wynikało to z faktu, iż pojęcie, jakim jest naród, nie daje racjonalnego opisu świata. Jest wartością, którą się przeżywa. Mając sens symboliczny, łatwo może się stać elementem politycznej magii. Posługiwanie się takim językiem sprzyja kształtowaniu bezrefleksyjnego, pozbawionego dystansu spojrzenia na społeczną rzeczywistość. Pozwala na konstruowanie mitów legitymizujących system. Prawidłowość tę musieli chyba dostrzec rządzący Polską komuniści, ponieważ szczególną cechą ich deklaracji i publicznych wystąpień z tego okresu jest nadużywanie słowa „naród” przy każdej możliwej okazji. Czego by nie dotyczyło przemówienie, rzeczownik „naród” i przymiotnik „narodowy” musiały się w nim pojawić. Sens tych praktyk wydaje się oczywisty. Chodziło o utożsamienie pojęcia „narodu” z wszystkim, co wiązało się z nowym komunistycznym porządkiem: pierwszym sekretarzem, partią, Ludowym Wojskiem, ustrojem, sytuacją gospodarczą i polityczną itp. Dobrym przykładem jest przemówienie ministra obrony narodowej gen. Michała Roli-Żymierskiego wygłoszone na początku stycznia 1945 r. na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej: „Armia Sosnkowskiego i Bora-Komorowskiego tworzyła się jako armia stojąca ponad Narodem, tworzona w tym celu, aby ujarzmić Naród [...]. Wojsko Polskie jest dzieckiem demokracji – dlatego jest prawdziwie narodowym, jest armią nowej Polski. Jest wojskiem narodowym, bo powstało w walce narodu o wolność, w walce prawdziwej w kraju i za granicą, wszędzie, gdzie bije serce polskie. Jest wojskiem narodowym, bo nawiązuje do najchlubniejszej tradycji wojskowości polskiej, do wszystkiego, co było piękne i bohaterskie w czynach walczącego o wolność żołnierza polskiego [...]. Jest wojskiem narodowym, bo służy narodowi, bo walczy o jego niepodległość i stoi na straży jego wolności i suwerenności, na straży demokratycznych praw narodu, bo jest zbrojną ostoją demokratycznego ustroju Rzeczypospolitej”⁵². Przemówienie to można zrozumieć tylko w kontekście sytuacji w armii na przełomie 1944–1945 r. W tym właśnie okresie miały miejsce liczne dezercje zarówno pojedynczych żołnierzy, jak i całych oddziałów. Z powodu dużej liczby oficerów radzieckich armia była postrzegana jako niepolska. Dlatego też Rola-Żymierski z takim uporem powtarzał, że Wojsko Polskie jest wojskiem narodowym. Bardzo dobrym przykładem na to, iż starano się zakorzenić w społecznym odbiorze związek między partią a narodem, są hasła pierwszomajowe z 1946 r. Wśród czterdziestu haseł wówczas zatwierdzonych przez KC PPR trzy z nich zawierały w sobie nazwę partii, a każde z nich odniesienie do narodu i Polski: „Niech żyje PPR – czołowy oddział narodu w walce i budownictwie!”, „PPR pierwsza ruszyła na zbrojny bój z okupantem. PPR pierwsza w pracy dla odbudowy i szczęścia

⁵² „Głos Ludu”, nr 23, I 1945 r.

Polski!”, „Niech żyje PPR, Partia Bojowników i Budowniczych Ojczyzny!”⁵³. Rok później, już po wygranych wyborach do sejmu, kiedy legitymizacja narodowa przestała być już tak bardzo potrzebna, słowo „naród” pojawiło się już w znacznie zmienionym kontekście – socjalizmu oraz mobilizacji dla wykonania planu trzyletniego⁵⁴.

Nadużywano zresztą nie tylko słowa „naród”. Podobnie było z imieniem Tadeusza Kościuszki nadawanym każdej możliwej instytucji, placowi i ulicy czy ze słowem „wolność”. Andrzej Panufnik uważał: „obrazą zdrowego rozsądku było używanie słowa WOLNOŚĆ w celu przekonania Polaków, że powinni być wdzięczni i cieszyć się nową wolnością pod rządami władzy ludowej. Administracja hojnie szafowała tą magiczną etykietą: plac, w pobliżu którego mieszkałem nazwano »placem Wolności«. Było kino »Wolność«, papierosy »Wolność«, czekoladki »Wolność« [...], mydło »Wolność« itd. Nie istniał tylko papier toaletowy »Wolność« – nieosiągalny bez względu na nazwę”⁵⁵.

Ustawiczne posługiwanie się w publicznych wypowiedziach takimi słowami, jak „naród” i „wolność”, czyli odwoływanie się raczej do zbiorowych emocji niż do sądów opisujących, w kapitalny sposób ułatwiało prowadzenie walki politycznej. Rewolucyjne absolutyzowanie woli ludu – narodu, powoływanie się na „Naród” (bardzo często zresztą pisany dużą literą) jako na absolutną wartość, mistyfikowało nowy porządek. Zasłanianie się wolą narodu pozwalało odbierać opozycji możliwość sprzeciwu, stawiając ją poza obrębem narodowej zbiorowości. Jeśli coś było zgodne z linią partii i prowadzoną przez nią polityką, tym samym miało charakter narodowy, natomiast jeśli było z nią sprzeczne, automatycznie zostawało uznawane za antynarodowe. Na przykład w związku z bezprawnym przeformułowaniem PKWN na rząd tymczasowy rozpoczęto w grudniu 1944 r. kampanię mającą udowodnić, iż nowy rząd ma legitymację od narodu. „Głos Ludu” pisał wtedy: „Naród żąda proklamowania rządu tymczasowego”⁵⁶, albo w artykule zatytułowanym *Rząd Tymczasowy – nakaz Narodu*: „Przekształcenia PKWN w Rząd Tymczasowy wymaga interes Narodu Polskiego, wymaga polska racja stanu”⁵⁷. Mgławicowość i symboliczność pojęcia „naród” jest bardzo przydatna w składaniu takich deklaracji. Brak odwołania się do konkretnej rzeczywistości pozwala na manipulacje. Niemożność legalnego potwierdzenia prawa do władzy tworzy konieczność oparcia się na fikcyjnej woli narodu. Innymi słowy, nowy ład jest jedynie słusznym i legalnym, ponieważ wypływa z „woli narodu”. Fałszując w ten sposób społeczną rzeczywistość budowano świat przedstawień⁵⁸, którego jedną z cech były proste podziały, dające łatwe i jednoznaczne odpowiedzi o sens życia społecznego. Dobro jest po stronie partii, ponieważ „wyrasta z klasy robotniczej i Narodu Polskiego, jest z klasą tą i z narodem związana wszystkimi korzeniami swego istnienia, całą swoją działalnością”⁵⁹. Natomiast zło, jakie istnieje, zostaje nazwane i wyrzucone poza wspólnotę narodową. Zło to „oni”, zdrajcy narodu, obcy jego romantycznej tradycji męki i walki. Spośród wielu

⁵³ „Głos Ludu”, nr 103, 18 IV 1946 r.

⁵⁴ „Głos Ludu”, nr 100, 13 IV 1947 r.

⁵⁵ A. Panufnik, *O sobie*, Warszawa 1990, s. 154.

⁵⁶ „Głos Ludu”, nr 15, 2 XII 1944 r.

⁵⁷ „Głos Ludu”, nr 22, 10 XII 1944 r.

⁵⁸ Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska Próba Październik 1956*, Kraków 1989, s. 6.

⁵⁹ H. Kozłowska, *Praca polityczna w masach*, „Głos Ludu” z 4 XII 1945 r.

wypowiedzi idących tym tropem można przytoczyć fragment przemówienia Osóbki-Morawskiego wygłoszonego przez radio w związku z radziecką ofensywą zimową w styczniu 1945 r. Powiedział on wówczas: „W tych dniach święta całego narodu niech się jeszcze bardziej zacieśni jedność narodowa. Niech nie będzie już żadnego ucziwego Polaka, który by usłuchał głosu podżegaczy z emigracji londyńskiej, usiłujących skłócić Polaków, rozbić jedność narodu, swoją krecią robotą pomagając w rezultacie Niemcom”⁶⁰. Oprócz opozycji, której działania – w oczach Władysława Gomułki – „są obce żywotnym interesom własnego narodu”⁶¹, bardzo często zdrajcą narodu bywał na przykład spekulant: „Spekulant dezorganizujący nasze życie gospodarcze – to dziś wróg narodu”⁶².

Jedność narodowa

Frazy o konieczności zjednoczenia narodu i pogłębieniu tej jedności były elementem stale przejawiającym się w przemówieniach i artykułach prasowych. O znaczeniu, jakie przywiązywano do jedności narodowej, niech świadczy fakt, że najprawdopodobniej pierwszym plakatem wydrukowanym przez Ministerstwo Informacji i Propagandy w nakładzie 36 tys. egzemplarzy był: „Precz z rozbijaczami jedności narodowej”⁶³. W hasle „jedności narodowej” należy widzieć nakaz głoszący, że nikt nie może stać z boku i być biernym obserwatorem narodowej walki. Nie ma pustych moralnie przestrzeni. Walka i obrona zjednoczonego narodu są imperatywem każdego członka narodowej wspólnoty, każdego członka partii. Władysław Gomułka, główny orędownik frontu narodowego w PPR, podczas manifestacji Jedności Narodowej w lipcu 1945 r. mówił: „Rząd Jedności Narodowej ma pełne prawo wymagać od narodu pomocy. Jest bowiem rządem narodu. Nie może być obecnie Polaka-demokraty i Polaka-patrioty, który by uchylał się od obowiązków przy wielkiej i ciężkiej pracy nad odbudową naszego kraju. Nie stać Polaka na rozbicie, na waśnie i kłótnie wewnętrzne”⁶⁴. Ta wrogość wobec wolnej jednostki, nie poddanej dyscyplinie, oznacza, że człowiek realizuje się tylko dla narodowej wspólnoty i jedynie w jej obrębie. Wspólnoty – dodajmy – zgodnej z ideologicznym projektem. „Totalna lojalność – pisała Hannah Arendt – możliwa jest tylko wtedy, kiedy wierność jest pozbawiona wszelkich kontekstów, które mogłyby spowodować naturalną zmianę poglądów. Ruchy totalitarne, każdy na swój sposób, zrobiły wszystko, aby pozbyć się programów partyjnych zawierających konkretny, niezależnie od radykalizmu sformułowań, każdy określony cel polityczny”⁶⁵. Dlatego też w programie PPR, lansowanym w czasie wojny i zaraz po niej, niewiele można znaleźć poza hasłami wówczas oczywistymi: odbudowy kraju, reformy rolnej, pokojowego uregulowania stosunków międzynarodowych oraz hasłem zjednoczenia. „Głos Ludu” we wstępie

⁶⁰ „Głos Ludu”, nr 15, 19 I 1945 r.

⁶¹ Z uchwał plenium KC PPR, w: W. Gomułka, *O problemie niemieckim...*, s. 45.

⁶² „Głos Ludu”, nr 8, 11 I 1945 r.

⁶³ A. Krawczyk, *op.cit.*, s. 29.

⁶⁴ „Głos Ludu” z 3 VII 1945 r.

⁶⁵ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 1989, s. 274.

zatytułowanym *Jedność* z czerwca 1945 r. przeciwstawiając się działalności „reakcji” wskazywał: „**Walczyć o niepodległość Polski, o jej niezawisłość i potęgę, to znaczy walczyć o front narodowy, o jedność wszystkich Polaków, to znaczy brać aktywny udział w dziele odbudowy Polski. Będziemy mieli taką Polskę, jaką ją sami sobie zbudujemy**” (podkreślenie w tekście). Wskazywano przy tym na trudności stojące „na drodze ku jedności wszystkich Polaków”, mające swe źródło w „truciźnie”, która została „zaszczepiona w nasz organizm narodowy przez czynniki reakcyjne i faszystowskie”⁶⁶. Co ciekawe, sześć miesięcy wcześniej Bolesław Bierut dowodził, iż zjednoczenie już się dokonało. „Nieocenioną wiekopomną zasługą Krajowej Rady Narodowej – mówił Bierut – jest, że zdołała zjednoczyć naród w najkrytyczniejszej chwili jego bytu, ożywić go zapałem bojowym, wytknąć mu bohaterską drogę marszu poprzez walkę do wolności i odrodzenia”. Zjednoczenie narodu jest więc zasługą KRN, ale też tylko ona mogła – zdaniem Bieruta – do niego doprowadzić. „Tylko ona okazała się zdolna zjednoczyć naród w ofiarnej walce z najeźdźcą, tylko ona zdołała wzbudzić powszechny entuzjazm pracy nad odbudową ojczystego kraju, jego gospodarki i demokratycznych form władzy państwowej”⁶⁷. Skoro obóz rządzący był w stanie zjednoczyć naród i odnieść takie sukcesy na płaszczyźnie gospodarczej i politycznej, to naturalnie w myśl tego rozumowania, jest on automatycznie uprawniony.

Wydaje się, że nie tylko postulat zjednoczenia narodu został zaczerpnięty z ideologii nacjonalistycznej, ale także typowa dla języka tej ideologii personifikacja narodu. W symbolice nacjonalistycznej bardzo często występowało porównanie do żywego organizmu. Ideolodzy nacjonalizmu nagminnie używali licznych sformułowań zapożyczonych z języka nauk biologicznych i medycznych. Było to efektem silnej w chwili rodzenia się nacjonalizmów pozycji filozofii pozytywistycznej. Tendencja taka występowała również w języku propagandy komunistycznej. Na przykład: „naród polski zrozumiał wagę braterskiego sojuszu ze Związkiem Radzieckim”⁶⁸, „naród polski odwraca się z pogardą od tych niepoprawnych warcholów i szkodników”⁶⁹, „naród polski własnym, słusznym instynktem odczuł”⁷⁰ itp. Nie była to wyłącznie swoista stylistyka zmierzająca do nadania większej ekspresji temu, co chce się powiedzieć. Oprócz oczywistej nieprawdy, jakoby naród polski zrozumiał wagę braterskiego sojuszu z ZSRR, rzuca się w oczy traktowanie narodu jako jedności, niepodzielnej istoty kierującej się instynktami, a nawet rozumem, ale zawsze w zgodzie z linią partii. Tego typu instrumentalne wykorzystanie słowa „naród” w komunistycznej propagandzie miało przekonać odbiorcę, iż wszystko, co robią rządzący, posiada mandat społecznego poparcia.

Eskalacja posługiwania się językiem nacjonalistycznym – inaczej nie da się go określić – dla legalizacji systemu nastąpiła w okresie poprzedzającym referendum z czerwca 1946 r., a także przed wyborami do sejmu w styczniu 1947 r. Przyczyna była oczywista: obawa przed przegraną. Na plenum PPR, które odbyło się cztery miesiące przed referendum, Gomułka wyrażał swoje obawy: „Ja nie potrzebuję szeroko uzasa-

⁶⁶ „Głos Ludu” z 3 VII 1945 r.

⁶⁷ „Głos Ludu”, nr 1, 3 I 1945 r.

⁶⁸ „Głos Ludu”, nr 4, 6 I 1945 r.

⁶⁹ „Głos Ludu”, nr 15, 19 I 1945.

⁷⁰ „Głos Ludu” z 3 V 1945 r.

dniać, że szanse te, szanse zwycięstwa dla PSL istnieją. Czynnikiem sprzyjającym są nasze trudności gospodarcze, wielkie trudności gospodarcze, do tego dochodzi również cała tradycja, spuścizna przeszłości, przeszłości sanacyjnej, która wychowała naród polski w duchu szczerzej nienawiści do naszego sąsiada wschodniego. Te i inne przyczyny wskazują na duże możliwości zwycięstwa PSL”⁷¹. Dysponujemy zestawem haseł oficjalnie przyjętym przez kierownictwo Ministerstwa Informacji i Propagandy do rozpropagowania przed referendum. Wśród sloganów wówczas wymyślonych wiele odnosiło się do patriotyzmu wyborców, natomiast bardzo mało do radykalnych reform społecznych. Na liście haseł znalazły się m.in.: „TAK to polskości twojej znak, jesteś Polakiem – powiedz TAK”, „Zapamiętaj ludu śląski – Śląsk był polski, będzie polski”, „Polski znak – trzy razy TAK”, „3 razy TAK – to wyraz jedności narodu polskiego”, „3 razy Tak – to wyraz naszej czujności na niebezpieczeństwo niemieckie”, „Każdy Polak głosuje 3 razy TAK”⁷². Dokładnie tym samym schematem posłużyła się opozycja działająca w podziemiu. Z tą jednak różnicą, że „każdy Polak” miał głosować trzykrotnie nie⁷³. Po wyborach daje się jednak wyraźnie zaobserwować stopniowe odchylenie od legitymizacji narodowej ze strony ekipy rządzącej. Jeszcze na plenum KC PPR, które odbyło się w kwietniu 1947 r., Edward Ochab zaproponował śmielsze wysunięcie haseł jedności narodowej w celu poszerzenia wpływów oraz „dobicia do końca reakcyjnego przeciwnika”. Propozycja w trakcie dyskusji została od razu zdyskredytowana przez Sokorskiego, dla którego rzucenie hasła frontu narodowego zaciemniałoby walkę o nowe oblicze kulturalne Polski. Sokorski widać lepiej wyczuwał nadchodzące zmiany⁷⁴.

Polska bez mniejszości narodowych

Propagandowe interpretacje osiągnięć nowej władzy wskazywały, że dokonywane przemiany mają charakter przełomowy w dziejach narodu, określają jego rozwój „na wiele pokoleń i setki lat”⁷⁵. Za olbrzymi sukces uznawano, że nowo powstające państwo polskie jest państwem jednorodnym w odróżnieniu od państwa wielonarodowego, skłóconego wewnątrz, jakim była Rzeczpospolita do września 1939 r.⁷⁶. W publicznych deklaracjach nie posunięto się wprawdzie – jak zwróciła uwagę Krystyna Kersten – do nawoływania „Polska dla Polaków”⁷⁷, jednak najwyraźniej chciano to zrobić, skoro wśród haseł przygotowanych na referendum znalazło się i takie: „3 x »tak« – to Polska bez mniejszości narodowych”⁷⁸. A i działania wobec mniejszości niemieckiej, ukraińskiej, a także białoruskiej zmierzały w tym kierunku.

⁷¹ Referat tow. Wiesława, wygłoszony na Plenum KC dnia 10 II 1946 r., w: *Archiwum Ruchu Robotniczego*, Warszawa 1984, t. IX, s. 249.

⁷² A. Krawczyk, *op.cit.*, s. 87.

⁷³ K. Kersten, *Między wyzwoleniem...*, s. 34.

⁷⁴ *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. VII, Warszawa 1982, s. 235 i 238.

⁷⁵ Referat Romana Zamborskiego na naradzie aktywu partyjnego w Łodzi, „Głos Ludu” z 17 II 1946 r.

⁷⁶ *Ibidem*, oraz noworoczne orędzie Bieruta, „Głos Ludu” z 1 I 1946 r.

⁷⁷ K. Kersten, *Między wyzwoleniem...*, s. 34.

⁷⁸ Hasło to zostało zaakceptowane 21 VI 1946 r. na zebraniu Międzypartyjnego Komitetu do Spraw Głosowania Ludowego, lecz chyba nie zostało w żadnej formie opublikowane, AAN, PPR, 295/–173, k. 23.

Odwołano się wyraźnie do wzorów przedwojennych dla umocnienia ksenofobicznej wspólnoty narodowej poprzez wyolbrzymianie antypolskich restrykcji wobec mieszkających na Zaolziu Polaków. Ten sposób legitymizacji poprzez kreowanie się na obrońcę zagrożonych jakoby ziomeków, mieszkających poza ojczystym krajem, był powszechny w przedwojennych systemach dyktatorskich z Niemcami na czele. Już na wspomnianym plenum z maja 1945 r. Julian Finkelsztein ubolewał, że „sprawę Zaolzia zaniedbaliśmy”⁷⁹. Aby jednak sprawę nadrobić, ukazało się w prasie, zwłaszcza na przełomie 1945–1946 r., wiele artykułów poświęconych sytuacji mniejszości polskiej na Zaolziu. W „Głosie Ludu” publikowany był np. cykl artykułów pt. *Polskie drogi krzyżowe za Olzą*, a jeden z nich nosił tytuł: *Za Olzą nie ma jeszcze zmartwychwstania*. Druk tego typu tekstów w organie prasowym partii komunistycznej świadczy o szaleńce rozbudzonych aspiracjach legitymizacyjnych obozu rządzącego⁸⁰.

Bez wątpienia jednym z najważniejszych elementów narodowej legitymizacji systemu komunistycznego w Polsce była jego antyniemieckość. Wskazuje na to choćby – wymieniona już – liczba wieców antyniemieckich. A trzeba pamiętać, iż stanowiły one tylko pewną część całego spektrum form i środków służących wyrażeniu nieprzychylnego wobec Niemiec stanowiska władz. Obóz rządzący zdawał sobie sprawę, że hasła skierowane przeciw ludności niemieckiej znajdą pozytywny odzew w społeczeństwie i tą drogą umożliwią jego konsolidację i mobilizację⁸¹. Bazując na lęku Polaków wyniesionym z doświadczeń wojennych i poczuciu niepewności związanym z przeniesieniem się na ziemię poniemieckie rozbudzano atmosferę zagrożenia. Np. w instrukcji przeznaczonej dla agitatorów przed referendum zalecano organizację propagandy szeptanej na temat: „Churchill w porozumieniu z Niemcami przysyła pieniądze, by głosować »nie« i stracić Ziemię Zachodnie”⁸². Konsekwencją tego było zamykanie się społeczeństwa w okopach narodowych stereotypów, ksenofobii i narodowej megalomanii. Następową przy tym monopolizacją antyniemieckości, polegającą na ustawicznym powtarzaniu i przypominaniu, że tylko „nam” przypada zasługa pokonania III Rzeszy i powrót na ziemię odzyskane i że to „my” jesteśmy gwarantem obrony Polski przed niemieckim zalewem. W tym tonie wielokrotnie wypowiadał się m.in. Gomułka, który twierdził, że PPR jako „pierwsza rozpoczęła w okresie okupacji walkę z najeźdźcą niemieckim i prowadziła ją przez cały czas zgodnie z interesem narodu”⁸³. Szczególnie często wykorzystywano w propagandzie fakt uczestnictwa polskich żołnierzy w zdobyciu Berlina i zatknięcie na Bramie Brandenburskiej obok flagi radzieckiej biało-czerwonego sztandaru. Symboliczne znaczenie tego gestu miało swoją moc, z której musiał zdawać sobie sprawę Stalin, wyrażając zgodę na udział Polaków w zdobyciu stolicy Berlina. Wykorzystywanie tego wydarzenia oraz organizowanie legitymizacji systemu wokół

⁷⁹ Protokół obrad KC PPR..., s. 33.

⁸⁰ M. K. Kamiński, *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945–1948*, Warszawa 1990, s. 374.

⁸¹ J. Kiwerska, *Niemcy w polityce PPR/PZPR. W atmosferze wrogości (1945–1970)*, w: *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, pod red. A. Wolff-Powęskiej, Poznań 1993, s. 57.

⁸² AAN, PPR, 295/VII–173, k. 10.

⁸³ I Zjazd PPR. *Ze sprawozdania politycznego KC PPR, 7 XII 1945 r.*, w: W. Gomułka, *O problemie niemieckim. Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1984, s. 80.

niemieckiego zagrożenia okazało się jednym z najbardziej trwałych elementów w procesie uprawnomożenia rządów komunistycznych w Polsce aż do ich końca.

Interesujący przykład wykorzystania frazeologii narodowej dla zademonstrowania, że coś jest słuszne bądź nie, stanowi artykuł, jaki ukazał się w „Głosie Ludu” w maju 1945 r. Wskazywano w nim na konieczność zmiany polskiego prawa, ponieważ powstało ono pod wpływem „nauki oraz orzecznictwa niemieckiego”. Było tak, ponieważ „większość naszych starszych prawników – dowodził autor artykułu – kształciła się na pruskich i austriackich uniwersytetach. [...] wbrew tradycyjnym związkom z kulturą łacińską i pomimo wspólnoty interesów z narodami słowiańskimi – szczególnie tymi z najbliższego radzieckiego sąsiedztwa – kontynuującymi tak szczytne ideały humanizmu francuskiego – oddziaływania prawnych instynktów tych krajów oraz ich recepcja w Polsce były zupełnie znikome. Natomiast duchem germańskim przepojone zostały: nasz kodeks postępowania cywilnego, zobowiązań oraz inne [...]”. W związku z tym autor proponował, by odrzucić wszystko co zbędne, a nowe prawo uprościć i nasycić „elementami ludowymi”⁸⁴. Sześć miesięcy po tej publikacji wszedł w życie dekret o „przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa”. W pewnym sensie rzeczywiście „upraszczał” on prawo poprzez zwiększenie ilości przestępstw, za które groziła kara śmierci. Przytoczony artykuł można więc traktować jako wyraz legitymizacji powstającego porządku prawnego. Dokonuje się ona poprzez sięgnięcie do argumentów narodowych, których sens sprowadza się do rozumowania, iż dobre, sprawiedliwe i moralnie słuszne jest to, co wyrasta z arbitralnie określonego kręgu kulturowego.

Historia źródłem prawomocności

W oficjalnych tekstach i wypowiedziach z tamtego okresu instrumentalnie traktowane były nie tylko takie słowa jak „naród”, „wolność”, czy „Polak”, ale również całe etapy dziejów Polski. Wspomniałem już o koncepcji piastowskiej powstałej jeszcze w czasie wojny. Wykorzystanie tematu piastowskiego dla legitymizacji zmiany granic niepomiernie wzrosło po jej zakończeniu. Hasło powrotu na ziemię piastowskie nie służyło jednak odwróceniu uwagi społeczeństwa polskiego od ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Wydaje się, że polscy komuniści stanęli przed dylematem, z którego rozwiązaniem mieli problem wszyscy ich rewolucyjni poprzednicy. Rysowały się dwie drogi. Pierwszą z nich wyznaczała rewolucyjna mentalność. Nakazywała ona całkowite zerwanie z ładem przedrewolucyjnym, Polską przedwrześniową. Drugą drogę wyznaczały realia polityczne. Te zmuszały do liczenia się w wyostrożną w czasie wojny świadomością narodową Polaków. Dochodziło do tego przekonanie podzielane przez pewną część polskich komunistów, że pełne odrzucenie tradycji jest rewolucyjną utopią możliwą wyłącznie w teorii. Chcąc zachować rewolucyjną tożsamość, a zarazem nie tracąc szansy na zdobycie władzy, musieli połączyć ze sobą obie te drogi. To postawiło przed nimi kwestię znalezienia narodowej tradycji, na którą można by się powołać. Jedyną własną tradycją, do

⁸⁴ M. Muszkat, *Nowe drogi prawa polskiego*, „Głos Ludu” z 14 V 1945 r.

której mogli się odwołać, była tradycja walki rewolucyjnej w rozumieniu marksistowskim. Ta zaś była raczej obca społeczeństwu polskiemu. Ponadto nie proponowała pozytywnego systemu wartości pozwalającej organizować nowy porządek. Z czasem wprowadzie propaganda komunistyczna utożsamiała walkę rewolucyjną z walką o niepodległość narodową, a patriotę z rewolucjonistą, jednak w latach 1943–1944 nie został jeszcze w pełni przygotowany grunt do takich manipulacji. Sięgnięto więc – do najbardziej odległej w czasie – tradycji piastowskiej. Podobny mechanizm poszukiwania wzorów w mitycznej przeszłości zadziałał podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej, kiedy przywołano ideały republiki rzymskiej. Tradycja piastowska podsuwała dobre rozwiązania. Po pierwsze, nie prowadziła do apoteozy ładu istniejącego przed samą rewolucją. Po drugie, odnosiła się do najgłębszych korzeni polskości, do najczęstszych polskich wartości, oznaczała powrót do słowiańskiej i ogólnonarodowej wspólnoty, do mitu stworzenia państwa polskiego, do mitu państwa jedn narodowego. Po trzecie, oznaczała odejście od koncepcji jagiellońskiej, czego wyrazem miało być ułożenie przyjacielskich stosunków ze Związkiem Radzieckim. Innymi słowy, pozwalała tworzyć mity legitymizujące nowy porządek.

Witold Kula tak oceniał propagandę piastowską pisząc, że w latach 1945–1948 w związku z zajęciem ziem zachodnich „zapanowało w Polsce nagminne zgłębienie powoływanie się na pierwszych Piastów. Że oni też, że słupy na Odrze, że dzieci głogowskie [...]. Emocje społeczne związane z Bolesławem Chrobrym czy Krzywoustym miały wzmocnić zaufanie do aktualnej polityki. Swoboda postępowania była wówczas zupełna. Chrobremu w takiej sytuacji zapomniano oczywiście wyprawę na Kijów”⁸⁵. Podzielając tę opinię nie można też odmówić słuszności Stanisławowi Bębenkowi, który zwrócił uwagę na to, iż za ciągłym odwoływaniem się do epoki piastowskiej stała również autentycznie potrzeba społeczna⁸⁶. Niemniej władze potrafiły wykorzystać to zapotrzebowanie dla swoich celów politycznych. Brak historii, na którą można by się powoływać, pozbawiłby rządzących tożsamości. Prawa ustanawiane przez taką władzę mogą być kwestionowane, ponieważ są niezgodne z normami obowiązującymi w przeszłości, a co za tym idzie uznane za nie „swoje” – „obce”. Rządzący obdarzeni mianem „obcych”, nie mają większych szans na uzyskanie społecznej wiarygodności. Dlatego też nawiązanie do tradycji narodowej dającej poczucie kontynuacji było tak istotne dla komunistycznych władz. Sięgały one zresztą nie tylko do tradycji piastowskiej, za każdym razem uruchamiając tę samą prostą procedurę legitymizacyjną. Była ona zgodna z marksistowską dialektyką dziejów, w myśl której – rzecz upraszczając – w każdej epoce historycznej wyłaniały się siły podważające zastany porządek i prowadzące do powstania nowej, bardziej postępowej formacji społeczno-ekonomicznej. W wersji propagandowej sprowadzało się to do stwierdzenia, iż już wcześniej istniały słuszne idee, ale dopiero współcześnie, dzięki twórcom nowego ładu, otworzyła się możliwość ich pełnej realizacji. W ten sposób dowodzono, że istnieją więzy duchowe między bohaterami polskimi z przeszłości, a ich komunistycznymi następcami. „Głos Ludu” z okazji ogłoszenia roku 1946 kościuszkowskim pisał: „Jesteśmy spadkobiercami Tadeusza

⁸⁵ W. Kula, *Rozważania o historii*, Warszawa 1958, s. 111.

⁸⁶ S. Bębenek, *Myślenie o przeszłości*, Warszawa 1981, s. 27.

Kościuszki”⁸⁷. Szczególnie intensywnie odwoływano się do idei oświeceniowych, a zwłaszcza do tradycji Konstytucji 3 Maja. Nieprzypadkowo najważniejszy marksistowski tygodnik społeczno-kulturalny nosił miano „Kuźnicy”. „Rozpoczynamy obrady Krajowej Rady Narodowej – mówił 3 maja 1945 r. Bolesław Bierut – [...], aby w ten sposób uczcić po raz pierwszy w Polsce wolnej od okupanta rocznicę konstytucji z 1791 roku. **Chcemy przez to podnieść nie tylko uroczysty charakter tej rocznicy. Chcemy podkreślić przez to również łączność naszych zadań ideowych z tradycją wysiłków, zamiarów i porywów, które ożywiały przed 150 laty serca i umysły naszych przodków, torujących drogę myśli postępowej i demokratycznej.** Uważamy się bowiem za właściwych i godnych spadkobierców tych właśnie prądów postępowych, którym hołdowali twórcy konstytucji 3-majowej”⁸⁸. Propagandzie komunistycznej nie udało się jednak zawłaszczyć tradycji 3 Maja. Od maja 1946 r., kiedy po raz pierwszy wydano zakaz publicznych obchodów rocznicy 3 Maja, uchodziła ona raczej za święto przeciwników systemu. Posługując się dokładnie tym samym mechanizmem, legitymizowano nowy ład odwołując się do tradycji powstania styczniowego. Roman Werfel znajdował w nim: „oczywiście dopiero w załączku – cały szereg cech i momentów, które będą charakterystyczne dla następnego już okresu ruchu wyzwolenczego, okresu, w którym na widownię wstępuje polska klasa robotnicza, jako czołowa siła wyzwolenczej Polski”. Autor podkreślał przy tym, iż dotychczasowy obraz powstania został zafałszowany przez staranną cenzurę „szlachecko-mieszczańskich rzekomych »patriotów«”⁸⁹. Instrumentalnie obszedł się z historią także Władysław Gomułka, pisząc w artykule *Idea powstań śląskich zrealizowana*: „Dzisiaj w 25–letnią rocznicę bitwy pod Górą św. Anny możemy z dumą podkreślić, że dzięki słusznej polityce Rządu Demokratycznego, dzięki sojuszowi narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego Polska powróciła na swe ziemie piastowskie. Zrealizowaliśmy to, o co tak bohatersko walczyli powstańcy śląscy”⁹⁰. W ten sam sposób przypisywano sobie tradycje powstania wielkopolskiego, uważając za kłamstwo zasługi endecji dla jego wybuchu⁹¹. Aczkolwiek tego typu zafałszowań narodowej historii nie można porównać z praktykami z okresu późniejszego, to jednak należy je traktować jako swoistego rodzaju preludium. Już na plenum KC PPR, które odbyło się w kwietniu 1947 r., wielu mówców wskazywało na potrzebę nowego, po marksistowsku napisanego podręcznika historii Polski⁹². Nie chodziło wszakże jedynie o naginanie historii, po to, by legitymizować nowy porządek. Zamierzenia sięgały znacznie dalej i były związane z ideologicznym projektem stworzenia nowego społeczeństwa i nowego narodu polskiego. W tym celu oprócz organizowania kultu bohaterów powstań narodowych i kreowania siebie na jedyne prawdziwych kapłanów tego kultu rządzący komuniści z czasem zaczęli tworzyć własny panteon bohaterów o rewolucyjnym rodowodzie. Chodziło o wywołanie w świadomości zbiorowej

⁸⁷ „Głos Ludu” z 12 II 1946 r.

⁸⁸ „Głos Ludu” z 4 V 1945 r.

⁸⁹ R. Werfel, *1863–22 stycznia 1946*, „Głos Ludu” z 22 I 1946 r.

⁹⁰ „Głos Ludu”, nr 137, 19 V 1946 r.

⁹¹ Cz. Broszkiewicz, *W rocznicę powstania wielkopolskiego*, „Głos Ludu”, nr 35, 27 XII 1944 r.

⁹² Wypowiedzi W. Gomułki, R. Werfla, J. Teipchta, H. Kozłowskiej na plenum KC PPR w kwietniu 1947 r., w: *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. VII, s. 220, 239, 242, 260.

automatycznego skojarzenia rewolucjonisty z patriotą, który mógłby się stać wzorem osobowym Polaka. Zostali nimi wówczas Marian Buczek i Karol Świerczewski⁹³.

„Słowacki jest nasz”

Instrumentalne traktowanie historii Polski szło w parze z podobnym wykorzystywaniem twórców i dzieł kultury narodowej dla legitymizacji systemu. Wprawdzie nie można negować osiągnięć w promocji i drukowaniu dzieł polskiej klasyki, ale nie zmienia to postaci rzeczy, że właśnie decyzja o wydaniu wszystkich dzieł Adama Mickiewicza stanowiła dla propagandystów koronny argument legitymizacyjny. Chodziło o zademonstrowanie troski nowych władz o dobro kultury narodowej. Przede wszystkim jednak zadaniem kultury było odzwierciedlenie zachodzących zmian i zmian tych legitymizowanie. Jeszcze przed oficjalnym zadeklarowaniem socrealizmu i bez nachalnego posługiwania się składnią imperatywu Władysław Gomułka na akademii z okazji Dni Kultury Polskiej we Wrocławiu w początkach czerwca 1946 r. tak mówił o roli kultury: „Duchowe oblicze narodu kształtuje się przez naukę, sztukę, literaturę, poezję itp. Gdy na tych elementach kultury wyciskają swoje piętno te stosunki społeczne, które chylą się ku upadkowi, gdy – jeśli tak można się wyrazić – rozwój kultury nie nadąża za rozwojem stosunków społecznych, zwłaszcza wówczas, kiedy zostaje w tyle i śpiewa narodowi przebrzmiałą pieśń – oznacza to wówczas, że zwapniały niektóre jej arterie krwionośne, że wskutek tego kultura nie wytwarza siły twórczej dla rozwoju organizmu narodowego [...]”⁹⁴. Ponieważ kultura – jak dowodzono – nie nadąża za zmieniającymi się stosunkami społecznymi, postanowiono jej w tym pomóc, np. poprzez reinterpretacje dzieł wieszczów⁹⁵. W 1948 r. przypadała 150 rocznica urodzin Adama Mickiewicza, a rok później 100 rocznica śmierci Juliusza Słowackiego i Fryderyka Chopina. Dało to asumpt do demonstrowania związków między największymi polskimi twórcami kultury narodowej a współczesnymi twórcami Polski Ludowej. Językiem typowym dla ówczesnych gazet „Głos Ludu” donosił, że „z całego kraju nadchodzą wiadomości o obchodach 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza”. W związku z tym w Warszawie odbyła się specjalna akademie z udziałem Bolesława Bieruta i Józefa Cyrankiewicza. Zabrali głos Mieczysław Jastrun i Włodzimierz Sokorski, który powiedział m.in.: „Adam

⁹³ W. Gomułka, *Marian Buczek – patriota i rewolucjonista*, 10 września 1946 r., *Nasze sztandary były sztandarem twego życia*, 1 kwietnia 1947 r., w: W. Gomułka, *Z kart naszej historii*, Warszawa 1982, s. 161–172 i 185–190 oraz wypowiedź Mieczysława Bodalskiego na plenum KC PPR z 13 IV 1947 r.: „Należy postawić generała Świerczewskiego jako wzór bojownika o wolność narodu. To byłoby też słuszną lekcją historii, którą młodzież powinna znać. Propaganda KC powinna zwrócić uwagę, by do tych rzeczy nawiązywać w zorganizowany, przemyślany sposób”, *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. VII, Warszawa 1982, s. 265.

⁹⁴ *Ibidem*, 154, 155.

⁹⁵ Na potrzebę takiej interpretacji wskazywał Władysław Bieńkowski na kwietniowym plenum KC PPR w 1947 r.: „Jeżeli badacze literatury przed wojną przy ocenie Mickiewicza główny nacisk kładli na Towiańskiego, to my, nie zmieniając narzędzia badawczego na razie, będziemy ich uwagę kierować na inne zagadnienia, i to będzie pierwszy krok ku zmianie atmosfery”, *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. VII, s. 163.

Mickiewicz jest dla nas żywym symbolem twórczej myśli, przebijającej się wiecznie naprzód poprzez mroki zacofania i ciemnoty polskiej postępowej myśli, którą w następnym pokoleniu wchłonał i ożywił nową wiedzą o człowieku rewolucyjny nurt robotniczy, czyniący tym samym wielkiego wieszczą własnością mas pracujących i całego narodu [...]. I chociaż Mickiewicz nie był socjalistą w tym naukowym tego słowa pojęciu, jak to rozumiemy dzisiaj – w jego sercu biło tętno historii – gorący puls idących zdarzeń, był on wieszczem postępowych walk narodowo-wyzwoleńczych [...]. Twórczość Mickiewicza cechuje głęboki patriotyzm, lecz Mickiewicz obcy był zawsze, nawet w okresie załamań i błędzeń mistycznych, zaściankowemu nacjonalizmowi”. Obaj mówcy zgodnie akcentowali, iż wieszczowi obca była także postawa antyrosyjska. W podobnym tonie utrzymany był artykuł poświęcony Słowackiemu. Poeta wprawdzie zboczył w pewnym okresie swojego życia na tory mistycyzmu, ale to nie przeszkadzało redaktorom „Trybuny Ludu” podkreślić, iż „Słowacki jest nasz”. Mimo tak mocnych zapewnień o tożsamości ideowej budowniczych nowego ładu z Mickiewiczem i Słowackim, dzieła wieszczów były jednak kłopotliwe dla władz do tego stopnia, iż decyzję o odłożeniu inscenizacji *Dziadów* podjął sam Bolesław Bierut⁹⁶. Podobny los spotkał *Kordiana* Juliusza Słowackiego i wiele innych dramatów romantycznych. Natomiast już żadnych trudności nie przysparzało wykorzystanie imienia Fryderyka Chopina dla legitymizacji systemu. Dzięki specyfice języka muzycznego utwory Chopina mogły być dowodem niemal na wszystko. Nie dziwi przeto, iż czyniło to z niego najbardziej czczonego polskiego twórcę. W związku z przewiezieniem serca Fryderyka Chopina do Warszawy w październiku 1945 r. odbyło się wiele manifestacji i akademii. W jednej z nich, mającej miejsce 17 października w Żelazowej Woli, uczestniczył Bolesław Bierut. Z opisu, jakim dysponujemy dzięki relacji „Głosu Ludu”, wyłania się obraz raczej nacjonalistycznego misterium niż uroczystości, w której biorą udział przedstawiciele partii marksistowskiej. Najpierw odbyła się ceremonia przekazania urny z sercem Bierutowi. Następnie wygłosił on uroczyste przemówienie, pełne słów o narodzie i miłości do ojczyzny, a zaczynające się od podziękowania księdzu biskupowi za patriotyczny czyn przekazania serca. Tego samego dnia w sali „Romy” miała miejsce akademia, na której przemówienie wygłosił Osóbka-Morawski. Powiedział on m.in.: „Dziś mija zaledwie 9 miesięcy od uwolnienia stolicy przez naszych żołnierzy wspólnie z bratnimi żołnierzami Armii Czerwonej, a już na gruzach Warszawy zakwitło czerwona róża serca Fryderyka Chopina. Dzień dzisiejszy jest dniem hołdu dla serca Fryderyka Chopina. Jest też zadokumentowaniem, że nasze dni, dni zwycięskiej demokracji zwiastują, że w najtrudniejszych warunkach dążymy do zrealizowania pragnień mickiewiczowskich, iżby sztuka zbłądziła pod strzechy. Demokracja zrealizuje to gorące pragnienie wieszczą”⁹⁷. Kuriozalne porównanie Armii Czerwonej do czerwonego serca Chopina możemy uznać za estetyczny wyraz nowego porządku. Przeszło trzy lata później na warszawskiej wystawie upamiętniającej setną rocznicę śmierci Chopina dominować już będzie nie podobizna Chopina, lecz Karola Marksa⁹⁸. Zwycięskiej władzy przestał

⁹⁶ M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989, s. 105, 106.

⁹⁷ „Głos Ludu” z 19 X 1945 r.

⁹⁸ A. Panufnik, *op.cit.*, s. 197.

być już potrzebny kostium narodowy. Legitymizacja z narodowej stała się bardziej rewolucyjna.

Nie oznacza to, iż legitymizacja narodowa w okresie 1944–1948 była jedynym sposobem w systemie uprawomocnienia władzy komunistycznej w Polsce. Aczkolwiek odgrywała w nim rolę – moim zdaniem – decydującą. Ponadto podkreślano wyzwolenie Polski przez sojuszniczą Armię Radziecką, powrót na ziemie odzyskane, intensywną odbudowę kraju, reformę rolną i demokratyczny, nieradziecki, porządek społeczny. Starano się przy tym unikać rewolucyjnych haseł. Sam Stalin zresztą, kilkakrotnie w latach 1943–1944 zalecał powstrzymanie się od manifestowania komunistycznych celów i symboli⁹⁹. Wprawdzie charyzmatyczny obraz Stalina w polskich mass mediach jako argument legitymizujący obóz rządzący pojawiał się już w początkach 1945 r., to jednak dopiero od roku 1947 datuje się narastanie kultu Stalina¹⁰⁰. Osiągnię on swoje apogeum na początku lat pięćdziesiątych. Podobnie rzecz się miała z charyzmatycznym wizerunkiem partii, a także jej pierwszego sekretarza Bolesława Bieruta.

Skoro narodowa legitymizacja zajmowała kluczowe miejsce w procesie uprawomocnienia systemu komunistycznego w Polsce w jego pionierskim okresie, czy nie oznacza to, że powinniśmy przesunąć datowanie narodzin tzw. narodowego komunizmu z początku lat sześćdziesiątych na okres tuż powojenny? Oczywiście istnieją różnice pomiędzy legitymizacją w latach czterdziestych a sześćdziesiątych. Bez wątpienia do tak intensywnego wymachiwania biało-czerwoną flagą zmuszała komunistów specyficzna dla tego pierwszego okresu walka o władzę, istnienie PSL Mikołajczyka czy rywalizacja z niepodległościową tradycją PPS. Różnice wynikają również z tego, iż sam system komunistyczny ewoluował, a jednocześnie adresat argumentów legitymizacyjnych, polskie społeczeństwo – uległo daleko idącym przeobrażeniom. Natomiast cel zabiegów legitymizacyjnych pozostał nie zmieniony. Także większość argumentów legitymizacyjnych przetrwała w niemal niezmienionej postaci. Można więc zaryzykować wniosek, iż w przypadku Polski mówienie o transformacji systemu w narodowy komunizm dopiero w latach sześćdziesiątych nie do końca jest zgodne z prawdą.

Za głównego inicjatora i najtrwalszego realizatora koncepcji narodowego uprawomocnienia bez wątpienia należy uznać Władysława Gomułkę. Jednak zarówno jego poprzednik Paweł Finder, jak i następca Bolesław Bierut zdawali sobie sprawę z roli czynnika narodowego. Zwłaszcza Bierut w niczym nie ustępował Gomułce w posługiwaniu się frazeologią narodowo-patriotyczną, a nawet wielokrotnie go przewyższał, zwłaszcza jeśli przypomni się jego udział w licznych mszach i uroczystościach kościelnych. Różnica przede wszystkim polegała na tym, iż Bierut potrafił dostosować się do zmieniających się prądów płynących z Moskwy.

Czy tym samym można powiedzieć, że takim ludziom jak Bierut patriotyczne hasła i symbole służyły jedynie jako narzędzia w celu zdobycia i utrzymania władzy, jako narzędzia, którymi żonglowali w sposób cyniczny i wyrachowany? Nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Wydaje się, że w dużej mierze tak, skoro tak szybko zrezygnowali z narodowego języka, jakim się posługiwali, w chwili kiedy przestał im być po-

⁹⁹ *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 417.

¹⁰⁰ R. Kupiecki, *Natchnienie milionów. Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, Warszawa 1993, s. 43.

trzebny. Z drugiej strony, ma dużo racji Andrzej Werblan pisząc: „Nonsensem byłoby posadzanie tych ludzi o nihilizm narodowy, czy też o zwykły oportunizm. W walce z hitlerowskim okupantem wykazali oni wiele bohaterstwa i ofiarności. Po prostu dobro narodu pojmowali inaczej, w innych kategoriach. Gotowi byli naśladować ZSRR i kierować się wskazaniem Stalina, ale pragnęli na tę stalinowską modłę budować państwo rządzone przez Polaków – zwolenników komunizmu. Liczyli na pozyskanie większości narodu, gdyż żywili głębokie przekonanie, że socjalizm taki jak go pojmowali, niesie dla kraju rozwój i awans, a dla mas ludowych postęp i sprawiedliwość”¹⁰¹.

Wierzyli, że uda im się przekonać naród poprzez odwołanie się do tradycji patriotycznych, dziedzictwa kultury narodowej, języka polskiej przedwojennej prawicy nacjonalistycznej. Czy im się to udało? Zagadnienie, czy system komunistyczny miał w Polsce legitymację, jest problemem oddzielnym i mocno skomplikowanym, znajdującym się tylko na marginesie tej pracy. Wydaje się jednak, że Polacy nie bardzo byli skłonni uwierzyć w patriotyczne deklaracje władz komunistycznych. Wiedział o tym Gomułka, który w pierwotnej wersji swojego referatu przeznaczonego na słynne czerwcowe plenum PPR w 1948 r. napisał, a następnie usunął, poniższą uwagę: „Gdyby postawić pytanie, dlaczego większość narodu polskiego odnosiła się nieufnie do Polskiej Partii Robotniczej w okresie okupacji i w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu Polski, to przyczynę tego znajdziemy w powątpiewaniu w szczerość naszych haseł o niepodległości Polski”¹⁰². Gomułka przeczuwał też, dlaczego Polacy wątpili w szczerość haseł o niepodległości i suwerenności. Dlatego wielokrotnie piętnował sekciarski nurt w PPR, dla którego ideałem była Polska Republika Rad. Natomiast wydaje się, że prawdopodobnie bliższe dużej części społeczeństwa polskiego były poglądy wyrażone w tej o to ulotce z maja 1947: „Precz z PPR. Gomułka to Żyd!!! Żaden katolik nie wstąpi do PPR! Polacy! Rosja nas okrada, wywołując węgiel i naftę! Nie chcemy komuny! Chcemy Polskę katolicką! Polska była i będzie od Odry i Nysy aż po Lwów i Kijów! PPR to pachółki Stalina!”¹⁰³.

¹⁰¹ A. Werblan, *Stalinizm...*, s. 44.

¹⁰² A. Werblan, *Okoliczności formowania się opozycji wobec Władysława Gomułki w Komitecie Centralnym PPR latem 1948 r.*, w: *Kultura–Polityka–Dyplomacja*, Warszawa 1990, s. 483.

¹⁰³ „Biuletyn Informacyjny”, nr 8, 14 VI 1947 r., cyt. za *Biuletyny Informacyjne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego*, t. I: 1947, Warszawa 1993, s. 91.